

# wychoźstwo polskie

B.D.I.C.

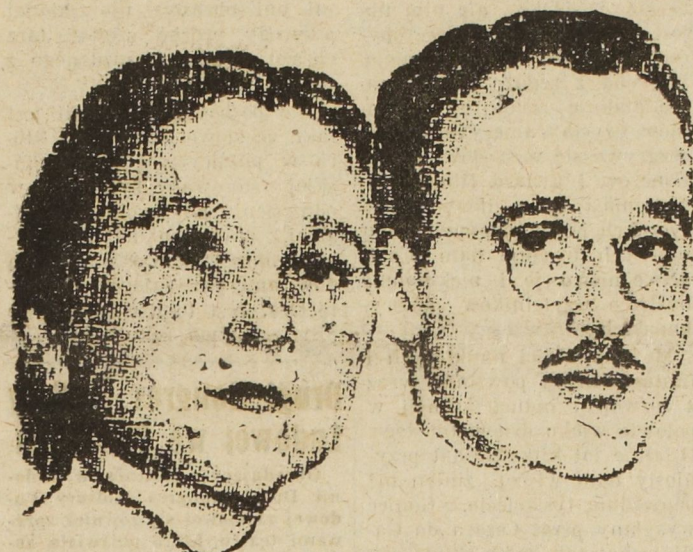
Nr 4 CENA (Prix) : 15 fr.  
23 CZERWCA 1953 r.  
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.  
POŁCZONA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

## L'IMMIGRATION POLONAISE

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK,  
CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ  
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE  
30, RUE ST-AUGUSTIN — PARIS (2)

### Należy walczyć z nazizmem bo to on zabił Rosenbergów

— Oświadczył Emmanuel Bloch podczas  
pogrzebu bohaterów męczenników



wilnemu" „Należy walczyć z nazizmem, bo to nazizm zabił Rosenbergów” — za wołał on.

Adwokat Bloch i wszystkie komitety obrońców Rosenbergów w całym świecie rozpoczęły obecnie akcję zmierzającą do uzyskania całkowitej rehabilitacji straconych.

Sprawa Rosenbergów nie jest skończona. W chwili gdy rozwyrzono siły faszystów w Stanach Zjednoczonych domagają się nowych ofiar, w chwili gdy obrońcy Rosenbergów wystawieni są na najgorsze sztykany w chwili gdy na sędziego Douglasa, który zarządził odroczenie egzekucji, wyjął hieny reakcji amerykańskiej, cała ludzkość domaga się, w imię praw człowieka, w imię sprawiedliwości, w imię honoru 2-chołdocianskich sierot, rewizji procesu i rehabilitacji straconych.

JAK trudno jest umrzeć, gdy się jest młodym, gdy się kocha życie, bliźnich, gdy serce rozpięta miłością i wiarą! Jak trudno umrzeć, gdy się jest świadomym, że jednocześnie, na zawsze, uśmiechnięta zostanie istota najbliższa, najukochańsza, że w nieutulonej żałobie pozostawia się starą matkę i dwoje bezbronnym małych dzieci...

którzy zginęli, bo kochali swój kraj, jego obywateli i bo w nich wierzyli pozostanie na zawsze hańbą dla obecnych władców Stanów Zjednoczonych.

„Hańba Ameryce! Barbarzyński i brutalny czyn został popełniony” — oświadczył p. Emmanuel Bloch, niezmordowany obrońca męczenników — natychmiast po straceniu Rosenbergów. „Minister sprawiedliwości popełnił zbrodnię nie broniąc sprawiedliwości amerykańskiej. Eisenhower wejdzie w historię jako prezydent, który zgodził się na tę egzekucję”.

Natychmiast po ich straceniu, ciała obu męczenników odebrane zostały z trupiarni więziennej, przez rodzinę i przyjaciół Rosenbergów i pochowane w niedzielę po południu na cmentarzu Welwood obok Nowego Jorku. Pomimo szalejącego terroru tysiące obywateli amerykańskich przeddefilowało przed szklanymi trumnami, w których spoczywały zwłoki męczenników.

Wśród odprawionych modlitw żałobnych, liczni mówcy zabrali głos, aby potępić ten „z góry obmyślony, premedytowany, morderczy” Tłum obecnych płakał, gdy p. Bloch wspominał o wysokich cechach charakteru obu ofiar: istot kulturalnych, serdecznych, pełnych delikatności i inteligencji, zdolnych do odwagi i bohaterstwa”.

„Naród musi wiedzieć — oświadczył p. Bloch — że Ameryka żyje pod uciskiem dyktatora wojskowego przebranego po cy-

### « Gdyby pucz przygotowany przez prowokatorów z Berlina zachodniego udał się - Niemcy zasnabyłyby nowej wojny »

— oświadczył zwolniony przez Amerykanów p. OTTO NUSCHKE

Trzej Wysocy Komisarze w Niemczech Zachodnich wystosowali do Wysokiego Komisarza radzieckiego w Berlinie wschodnim notę protestacyjną przeciw egzekucji Willi Goettlinga, tego szczególnego „bezrobocznego”, który mieszkając we francuskiej strefie okupacyjnej, zapomógł dla bezrobocznego pobierać w amerykańskiej i schwyłany został w strefie radzieckiej na gorącym uczynku sabotażu i prowokacji...

Poza tym zapowiedziane, przed wypadkami, ułatwienia cyrkulacji zostały wprowadzone w życie. Mieszkańcy Niemiec wschodnich korzystają obecnie z możliwości uzyskania paszportów, które pozwalają im zwiedzić strefy zachodnie, co niepraktykowane było od czterech lat.

Życie w Berlinie wschodnim wróciło do swego normalnego stanu. Władze radzieckie poinformowały władze zachodnich stref, że cyrkulacja międzystrefowa zostanie ponownie otwarta, aby umożliwić osobom pracującym w jednej strefie a mieszkającym w drugiej, powrót do swych domów.

Wysoki Komisarz amerykański oznajmił, że w piątek o godz. 11.30 odprowadzony został do strefy wschodniej p. Otto Nuschke, który jest przewodniczącym partii Chrześcijańsko - demokratycznej i wiceprzewodniczącym Rady Niemiec Wschodnich został we środę siłą porwany i uprowadzony do strefy amerykańskiej. P. Nuschke, który liczy

(Dokończenie na str. 3-iej)

### A. Pinay — piąty z kolei kandydat na prem. ministrów -- wyznaczony przez prezydenta Republiki

Po zwołanym przez prezydenta Republiki zebraniu przedstawicieli „niekomunistycznych grup parlamentarnych” i byłych premierów rządu, z którego sprawozdanie podajemy poniżej, prezydent Republiki wyznaczył piątego z kolei kandydata na premiera ministrów.

Jest nim p. Antoine Pinay, który już miałby wyrazić swą zgodę i stanąć na prawopodobnie dzisiaj przed Zgromadzeniem Narodowym, aby z kolei ubiegać się o inwestyturę.

Niżej podajemy główne punkty tego programu:

1) w dziedzinie finansowej: Nowa konwencja z bankiem Francji, która ma przewidzieć „poziom awansów pro wizorycznych dla skarbu państwa” oraz „system amortyzacji” zagwarantowany nowymi wpływami. Jasnym jest że źródłem tych nowych wpływów mogą być tylko nowe podatki. Oprócz tego przyznanie rządowi w tej dziedzinie „spe cjalnej władzy”.

2) W dziedzinie ekonomicznej i społecznej powtarzają się stare i wytarte formuły: „Konieczność powzięcia środków w celu stymulacji „ekonomii” ze specjalnym uwzględnieniem „budowy domów mieszkalnych”, całkowite zatrudnienie pracujących i „zachęta do zwiększenia produktywności” oraz „władze publiczne winny popierać zawieranie umów zbiorowych, które należy uzupełnić”.

3) W dziedzinie polityki zagranicznej:

Konieczność stworzenia rządu, który by mógł wystąpić przedstawicielem na Konferencji na Bermudach, gdzie postawiona zostanie sprawa Indochin;

4) Rewizja Konstytucji, szczególnie paragrafu dotyczącego procedury rozwiązania Parlamentu, która to rewizja, jak się podkreśla, ma na celu „zapewnienie trwałości rządu”.

Fakt, że przedstawiciele kapitalistów podkreślają szczególnie sprawę „procedury rozwiązania” i tym samym wyrażają prawo wyborczego świadczą, że wobec niezadowolenia, jakie panuje wśród szerokich warstw społecznych, które żądają całkowitej zmiany polityki, odpowiedzialne czynniki starają się będą wszelkimi środkami jeszcze bardziej zmniejszyć ilość prawdziwych przedstawicieli narodu w parlamencie, by tym łatwiej móc iść po linii interesów kapita listów francuskich i po linii interesów imperializmu amerykańskiego.

W przeprowadzeniu tych planów burżuazja francuska posługuje się przywódcami partii socjalistycznej, którzy mają specjalną rolę do odegrania.

Przywódcy socjalistyczni przedstawili w Matignon program, w którym przedstawiciele innych grup partii reakcyjnych wyrazili w zasadzie swą zgodę.

Socjaliści wycofali się jednak z tych obrad pod pretekstem, że istnieje niezgoda jeśli chodzi o środki jakie należy zastosować celem zastosowania tej polityki.

Jasnym jest, że socjaliści nie chcieli wstąpić do rządu jedynie dlatego że przypuszczają oni iż pod płaszczykiem opozycji będą mogli łatwiej prowadzić swą rozłamową robotę i nie dopuścić lub co najmniej hamować rozwój realizującej się jednostki francuskiej klasy robotniczej.

Należy przypomnieć, że to właśnie socjaliści, którzy obecnie wyrażają swą rzekomą niezgodę z polityką rządu, zainaugurowali w maju 1947 r. z ówczesnym premierem rządu socjalistą Ramadriere tzw. politykę atlantycką. Od tego czasu nigdy się tej polityce nie przeciwstawiali głosując zawsze za budżetem wojennym, którego ciężar spada na masy pracujące i uniemożliwia zastosowanie polityki służącej interesom szerokich mas pracujących.

Poza tym przywódcy socjalistyczni czynili wszystko co w ich mocy aby nie dopuścić do jednostki akcji klasy robotniczej, która by mogła spowodować zmianę polityki w kraju.

### Po straceniu małżonków Rosenbergów oburzenie i żałoba we Francji

W momencie kiedy sprowadzono małżonków Rosenbergów na krzesło elektryczne, przed ambasadą USA manifestowały tłumy wzburzonych paryżan. W pobliżu, wokół placu de la Concorde ustawili się przeszło 2.000 policjantów i CRS w kas-

kiach, z maskami przeciwgazowymi przewieszonymi przez ramię, interweniując gdy tworzyły się grupy ludzi, wyrażających gwałtowny protest przeciwko potwornej zbrodni, która miała mieć miejsce. Mimo interwencji policji i CRS, wzburzenie i niepokój zebranych tłumów rosły w miarę jak zbliżał się moment egzekucji niewinnie skazanych. Wszystkie możliwe środkami ludzie o najrozmaitszych poglądach politycznych manifestowali swe wzburzenie. Niektóre kobiety

mem miały miejsce przy ul. Royale. Aresztowano tam kilka set osób.

Przed hotelem Crillon, przechodnie, którzy usiłowali przyłączyć się do manifestantów, byli brutalnie potrakowani przez policję. I tak, pani Colette Daugny, członkini Związku Pisarzy Francuskich, wracając tą drogą do domu, odniosła obrażenia. Wiele dziennikarzy zostało aresztowanych. Prasowe aparaty fotograficzne rozbita były w kawałki.

O godz. 23 m. 30 na ul. Royale, między Maxim'em i Weber'em rozległ się odgłos strzału. Jakiś policjant, który — jak oświadczył — znalazł się w tym miejscu sam w obliczu manifestantów strzelił do jednego z nich, Victora Cocchi. Strzał trafił ofiarę w prawe przedramię i przedostał się do prawego uda. Rannego przewieziono do szpitala Hotel Dieu, gdzie dokonano zabiegu chirurgicznego. Victor Cocchi, który nie należy do żadnego ugrupowania politycznego oświadczył:

„Będziemy kontynuować naszą walkę o to, ażeby mordercy Rosenbergów przyznali przed światem, że popełnili zbrodnię. I o to, żeby za tę zbrodnię zapłacili”.

Manifestacje trwały do godz. 2-iej nad ranem. Ludzie przechadzający ulicą Royale w autobusach i samochodach łączili swe okrzyki z okrzykami manifestantów, skandując: „Zadamy uwolnienia Rosenbergów! Eisenhower morderca!”

O godz. 2 m. 30 w nocy, w komisariacie Grand Palais znajdowało się przeszło 500 aresztowa-

nych w koszarach Beaugon przy ul. Fg. St. Honore — było ich przeszło 600.

O godz. 1-iej nad ranem, aresztowani zorganizowali minutę ciszy dla uczczenia pamięci niewinnie straconych Rosenbergów i zadali ażeby policja i CRS stanęli

biłtacie. Na głównych ulicach miasta rozlegały się okrzyki „Eisenhower morderca!” „Niech będą przekleci kaci niewinnie straconych”. Tłumy zebrane na chodnikach, podejmowały te okrzyki. Manifestacje miały miejsce w mieście Meudon.

„Zwracam prezydentowi Eisenhowerowi dyplom mój, który stracił dla mnie wszelką wartość po egzekucji Rosenbergów” — oto słowa listu Raymond'a Moequet z Epinay, odznanego za pomoc, jaką niósł lotnikom alianckim podczas wojny.

Krajowy Związek b. Kombatantów i Członków Ruchu Oporu Francji zwrócił się do b. kombatantów i członków Ruchu Oporu o zwrocenie orderów, które otrzymali za pomoc i ra-

biażenie. Poczem kilkuset ludzi zainaugurowało „Marsziankę”. O świcie po sprawdzeniu dokumentów, większość manifestantów wypuszczono.

W całej Francji trwa akcja protestacyjna przeciwko zamordowaniu małżonków Rosenberg.

Opieka Społeczna Środków Komunikacji w Paryżu (RATP) zebrała w niepełną godzinę sumę 10.000 franków „dla dzieci Rosenbergów”.

W każdej niemal fabryce, w każdym przedsiębiorstwie, ludzie wyrażają jednogłośnie oburzenie i składają hołd pamięci niewinnych ofiar barbarzyństwa.

Na dziedzińcu Sorbony manifestowało 350 studentów. W Szkole Sztuk Pięknych (Beaux-Arts) liczni studenci zabrali głos, zebrano wiele podpisów. Złożono wiązanki kwiatów przed pomnikiem Toma Pain'a, bohaterkiego bojownika o demokrację w USA.

Manifestacje miały miejsce w 17-iej dzielnicy Paryża, przy av. Clichy i placu Clichy. Przy stacji metra Pernelty postawiono transparent, pod którym złożone zostały kwiaty.

Przemówienia protestacyjne, minuta milczenia przy av. St-Ouen. W 4-iej dzielnicy Paryża mieszkańcy składają licznie podpisy.

Do ostatniej chwili trwała walka o życie dwóch niewinnych ofiar historii wojennej. Do ostatniej chwili delegacja za delegacją udawała się do ambasady USA w Paryżu, żądając uwolnienia małżonków Rosenberg.

Na zdjęciu: Manifestacja przed ambasadą amerykańską w Paryżu, do której dostęp zabrania policja. (Fot. UFP)



### Światowa Rada Pokoju wystosowała apel do narodów świata

Poniżej podajemy apel Światowej Rady Pokoju przyjęty jednomyslnie w sobotę rano w Budapeszcie przez delegatów, gości i obserwatorów, którzy wzięli udział w obradach Światowej Rady.

ASWITALA wielka nadzieja. Obecnie wszyscy ludzie na świecie zdają sobie sprawę, że układy między państwami są możliwe do przeprowadzenia. Można pokonać kres rzezi wojennej. Można zakończyć zimną wojnę.

W takich godzinach, wzywamy uroczyste narody, ażeby żądały od swych rządów przeprowadzenia układów. Do nas należy podtrzymywanie każdej inicjatywy, niezależnie od tego od jakiego był wysłał rządu, która dąży do rozwiązania drogi pokojową istniejących konfliktów.

Do nas należy rozbić projekty tych, którzy dążą do unicestwienia lub opóźnienia układów. Ocalenie pokoju leży w zasięgu naszych możliwości. Musimy je wywalczyć. Budapeszt, 20 czerwca 1953 r.

### Paryżanie skłádaja hołd pamięci Rosenbergów



Na wieść o straceniu Rosenbergów Paryżanie oddali im hołd składając kwiaty przed tablicami pamiątkowymi poległych w walce z hitleryzmem. (Photo E. M.)

W 80-tą rocznicę urodzin

# HENRI BARBUSSE

W maju br. minęła osiemdziesiąta rocznica urodzin Henryka Barbusse'a, jednego z największych francuskich pisarzy rewolucyjnych.

Zycie i dzieło Barbusse'a wypełnia bez reszty jedna sprawa: walka o pokój. Tej sprawie Barbusse poświęcił swój talent, wszystkie swoje siły. Był jej trybunem, organizatorem i żołnierzem w okresie międzywojennym.



1914-1918. Barbusse powieść swoją pisał z wyraznych pozycji ideologicznych. Przedstawiając grozę wojny autor „Ognia” wskazał na konkretnych jej sprawców. Barbusse oskarża kapital, oskarża zbrojenlowe koncerty Kruppa i Schneidera, oskarża kapitalistyczne rządy europejskie, które każą milionom synów ludu ginąć za cudzą sprawę.

Zapewne, postawie pisarza brak będzie konsekwencji. Dla bohaterów jego wizja przyszłego, lepszego świata jest jeszcze tylko pięknym marzeniem. Nie są oni przygotowani do czynu. Istotnie, tworząc „Ogień” Barbusse nie miał jeszcze wiary w rewolucyjną siłę mas ludowych. Nic w tym dziwnego zresztą. „Ogień” powstał w 1916 roku. Dopiero Rewolucja Październikowa, dopiero przykład Związku Radzieckiego uczyniły z Barbusse'a konsekwentnego i nieprzejednanego bojownika o wolność, o socjalizm, o pokój.

W następnej swej powieści („Jasność” — 1919) Barbusse pisze już wyraźnie: „Na ziemi żyje półtora miliarda wyzyskiwanych. Zanim nowy porządek nastanie, trzeba z korzeniami wyrwać stary ustrój”. Już w pełni wierzy, że dopiero socjalizm wyzwoli człowieka i położy kres wojnom.

Ta wiara w socjalizm jest źródłem i natchnieniem ogromnej, porażającej działalności Barbusse'a. Pióro pisarza nie wystarcza mu. Szuka kontaktu z masami, z żywym człowiekiem. Praca organizacyjna, działalność dziennikarska, publicystyczna... Tworzy międzynarodowy związek byłych uczestników wojny. Grupa „Jasność” (Clarte), której był głównym organizatorem, skupiała elite postępowej literatury zachodnioeuropejskiej z Anatolem Francem, Romainem Rollandem i Stefanem Zweigiem na czele. Odegrała ona dzięki Barbusse'owi w latach 1919 — 1923 wielką rolę mobilizującą intelektualistów Europy Zachodniej do wojny przeciwko wojnie. Lenin żywo interesował się działalnością grupy Clarte.

Barbusse, od roku 1923 członek Komunistycznej Partii Francji, piórem pisarza i zrywym słowem trybuna walczył w szeregach proletariatu. Demaskuje biały terror. Organizuje w Paryżu, Londynie i Wiedniu komitety w obronie ofiar białego terronu na Bałkanach. Otwiera Kongres Przyjaciół Związku Radzieckiego

w Kolonii. Jest jednym z inicjatorów antywojennych kongresów w 1932 i w 1933 roku. Przed śmiercią (1935) pracuje nad zorganizowaniem Międzynarodowego Antyfaszystowskiego Kongresu Pisarzy w Obronie Kultury.

Barbusse wierzył w człowieka. Wierzył w potęgę dobra. Jeden z pierwszych na Zachodzie powiatał z entuzjazmem Rewolucję Październikową. W walce, którą toczył, Związek Radziecki był dlań natchnieniem i argumentem. Napisał pod koniec życia książkę o Stalinie jest wyrazem miłości i podziwu dla wodza postępowej ludzkości.

Zycie Barbusse'a jest przykładem żarliwości. Jego dzieło pisarskie jest jednym z największych pomników antyimperialistycznej sztuki.

W Galerii Charpentier w Paryżu sprzedano ostatnio drogą licytacją statuę wielkiego filozofa francuskiego Voltaire'a, dłuta rzeźbiarza Houdona.

Statua, wielkości naturalnej, wykonana została w r. 1781.

(Photo Universal).

Statua Voltaire'a sprzedana droga licytacji



# Katastrofizm amerykański

Jesteśmy świadkami stałego spadku zainteresowań literackich i produkcji książek na rynkach amerykańskich, jednocześnie obserwujemy niebywały wzrost czytelnictwa i wręcz imponujący rozmach wydawniczy w krajach demokracji ludowej. Od czasu gdy władza ludowa podjęła zadanie uprzyślenia książki szerokim masom pracującym, nakłady w Polsce wzrosły stokrotnie. Nie tylko wzrosły nieopornie nakłady naszych klasyków, ale często tłumaczenia np. klasyków angielskich czy francuskich osiągnęły u nas większe nakłady niż wydania oryginalne we Francji czy Anglii.

Jakie są przyczyny pogłębiającego się upadku czytelnictwa w Ameryce. Jednym z powyższych czynników jest niewątpliwie świadome wypieranie książki przez tanie cywilizację techniczną. Wrogiem książki od dawna już stało się kino i radio. Obecnie przybyła jeszcze telewizja. Wszystko to służy oglądaniu i słuchaniu, przyzwyczajaniu go do biernego przyjmowania wrażeń. Wielkie ilustrowane magazyny stanowią również niebezpieczną namiastkę. Są to jednak przyczyny wtórne. Przyczyn istotnych szukać należy w samej strukturze społecznej Stanów Zjednoczonych i w psychologicznych konsekwencjach życia w niepewności, w ciągłym podnieceniu i strachu przed jutrem.

Czytelnikowi amerykańskiemu każe się szukać ucieczki od rzeczywistości. Łatwiej znajdzie to zapomnienie w sensacyjnych magazynkach, w telewizji czy wreszcie, gdy chodzi o książkę, w ordynarnej pornografii czy powieści kryminalnej. Nie ma czasu na kontemplację. Nie daje mu się, jak czytelnikowi państwa ludowego, wiedzy o życiu ani afirmacji tego życia. Daje mu się przemijający dreszcz.

Jedno szczególnie zjawisko godne jest, wydaje mi się, rozważenia. Mam na myśli tematyczną powieść fantastycznych. Powieści na tematy nadprzyrodzone, modne obecnie w Ameryce, mówią nam więcej o warunkach życia amerykańskiego niż powieści obyczajowe. Brzmi to jak parados, ale nim nie jest. Współczesna powieść obyczajowa prawie nie istnieje, jest ona z reguły zakłamana, nie atakuje istotnych problemów życia amerykańskiego, rozgrywa się w środowisku milionerów i gwiazd filmowych. Natomiast spora ilość fantastycznych powieści pseudo-naukowych ukazuje nam prawdziwe niepokoje i nieklamane nastroje czytelników amerykańskich.

tylko mogli. Nie było w tych powieściach katastrofizmu i pesymizmu, tak typowego dla współczesnej amerykańskiej powieści fantastycznej.

Miałem ostatnio w ręku dwie amerykańskie antologie wydane przez G. Gronklina „Invaders of Earth” i „The Best of Science Fiction”. („Najlepsi Ziemi” i „Wybór Powieści Naukowych”) Motywy zagłady grożącej mieszkancom Ziemi ze strony tajemniczych przybyszów z przestrzeni międzyplanetarnej przeważają się przez wszystkie niemożliwe opowiadania. Energia atomowa występuje tylko i wyłącznie w formie niszczycielskiej. Życie organiczne na Ziemi zostaje zglądzone przez jakieś straszliwe monstrum, przez potwory z Marsa czy Venus. Ani jedna z tych naukowych powieści nie wybiega ku jakimś wizjom lepszego życia zbiorowego. Nie ma tam ani walki z chorobami ani obrazów ujarzmionej przyrody, próżno szukać tam obrazu świata wyzwolonego z wojen i nędzy.

Nie pozabawimy ironii jest fakt, że słowo „nihilizm”, które w publicystyce amerykańskiej stosowane było stale w odniesieniu do psychiki, rosyjskiej, stało się najdoskonalszym określeniem ostatnich prądów amerykańskiego piśmiennictwa. Jest to dzisiaj typowe piśmiennictwo schyłkowe.

## Drugi Kongres Kultury Ludowej we Włoszech

Obiadując ostatnio w Bolonii Drugi Kongres Kultury Ludowej zjawiał się również sprawami teatru, które omawiała komisja teatru i widowisk ludowych. Poruszono m. in. zagadnienie włoskiego teatru narodowego, omawiając przyczyny wstrzymujące jego rozwój, konieczność zacieśnienia stosunków między ludem i teatrem i szeroka publiczność, oraz możliwości jednolitej akcji, zdążającej do stworzenia nowoczesnego teatru narodowego.

Tematem dalszych obrad był problem Teatru Ludowego, a więc: przyczyny, hamujące jego rozwój, oraz konieczność lepszej organizacji zespołów artystycznych i podniesienia ich poziomu. Wreszcie ostatnie z omawianych zagadnień teatralnych dotyczyło rozwoju teatru młodzieżowego, jako czynnika wychowawczego,

# Życie i twórczość wybitnego pisarza radzieckiego Sarridina Ajni

Z okazji 75-iej rocznicy urodzin, został odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru Pracy Sarridin Ajni. Prasa radziecka poświęca mu liczne artykuły. A w stołicy Tadzycystanu — Stalinalabadzie obchodzą uroczyste urodziny wielkiego pisarza, pioniera współczesnej literatury tadzyckiej, przewodniczącego tadzyckiej Akademii Nauk.

emirów (książki) bucharskich i o zmianach na lepsze po Rewolucji Październikowej. Sarridin Ajni urodził się w r. 1878 w okręgu bucharskim. Kiedy miał lat jedenaście zmarła na dżumę jego rodzica i chłopiec musiał sam zarabiac na swe utrzymanie. Równocześnie uczęszczał do szkoły religijnej (medresy). Nauka w niej czerpana nie zadowoliła żadnego wiedzy chłopca. Zaczął on czytać utwory literatury klasycznej tadzyckiej i zagranicznej.

Pod wpływem wyżej wspomnianych czynników ustalał się pogląd społeczny Sarridina Ajniego. Jego wiersze sprzed Rewolucji Październikowej są pełne nękania i chłosty: otrzymane w 75 cieżgach różgą. Brat jego został stracony na rozkaz emira, popieranego przez rząd carski.

legatnej organizacji p.n. „Wychowanie dzieci”. Rozkwit talentu Ajniego przy pada na pierwsze lata władzy radzieckiej. Jego „Marsz wolności” napisany w r. 1918 — to pieśń przepojona duchem rewolucyjnym i stanowiąca załączek tadzyckiej literatury socjalistycznej.

W końcu ubiegłego wieku został krótko przytoczony do Rosji. Zaczął się rozwijać przemysł i powstał proletariát miejscowy. Przyjazne stosunki między robotnikami rosyjskimi i tadzyckimi przyczyniły się do zbliżenia obu narodów. Wpływ postępowej literatury rosyjskiej przyczynił się do podniesienia poziomu kultural-

ego ludu tadzyckiego. Wreszcie Rewolucja rosyjska 1915 r. przyspieszyła proces uświadomienia klasowego narodów Azji Środkowej.

Najważniejszą jednak formą jego twórczości jest powieść i nowela. „Odina albo przygody biednego Tadzycy” (napisane w r. 1927), „Dochunda”, „Nieuolniczy”, „Wspomnienia” o to główne dzieła, odzwierciedlające życie, walkę i zwycięstwo jego narodu.

W nagrodę za niestrudzoną pracę na niwie społecznej i w uznaniu jego zasług w dziedzinie szerzenia oswaty i kultury naród wybrał Ajniego posłem do Rady Najwyższej ZSRR i do Rady Miejskiej w Stalinalabadzie.

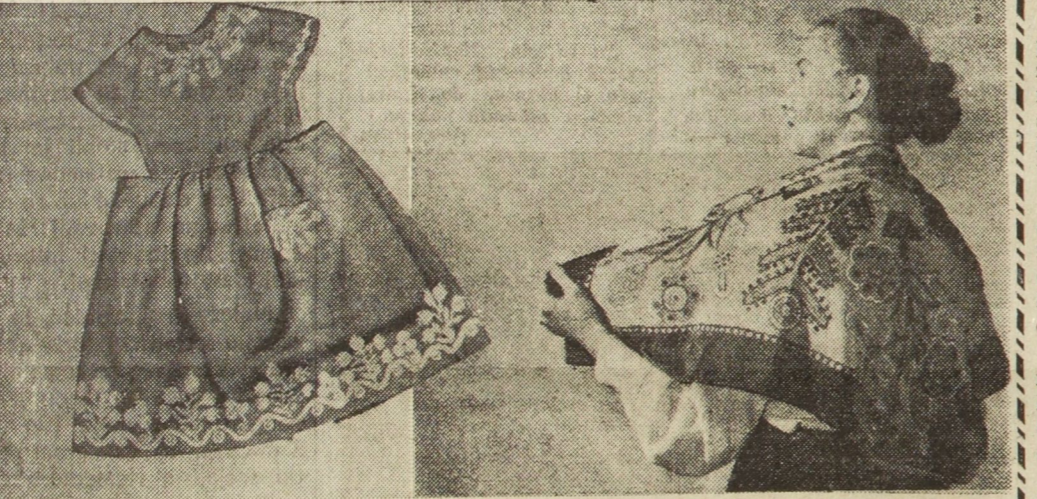
# Ze skarbniicy polskiej sztuki ludowej

(KORRESPONDENCJA Z POLSKI)

— Jakże to wszystko śliczne, oryginalne, a jednocześnie bardzo swojskie, skąd tylko pięknych wzorów i takie bogactwo kolorów! — zachwycał się każdy, kto oglądał w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie pokaz wyników pracy nad wyczeniem do wzornictwa prze-

myslowego samorodnej twórczości ludowej. Pokaz ten był końcowym etapem pięknego zobowiązania, podjętego przez Instytut dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Bolesława Bieruta. Instytut Wzornictwa Przemysłowego obrał niewątpliwie słuszną drogę sięgając

te wzory na spódnice i bluzki malowały dziewczęta z Podhala. A podwójna torba płazowa, czyż nie przypomina trochę „dwojaczek”, w których wiejska kobieta nosiła w południe obiad dla rodziny pracującej w polu? Są tu transpozycje starych



do zasobów piękna tkwiących w sztuce ludowej i szukać oryginalnych, samorodnych talentów, którymi zaopiekowali się wybitni plastycy. Instytut zorganizował liczne kursy i zespoły projektantki.

Te barwne chustki projektowały wiejskie kobiety z Za-

wzorów ludowych — tkanych ongiś na warształach rękodzielniczych, wzorów dawnych „desek”, stosowanych w chałupniczym sposobie drukowania tkanin, i wzory wycinane kurpiowskich — najrozmaitsze „leluje” i „gwiazdy”. Wszystko, co wyrosło w polskiej sztuce ludowej i ma narodową piękną tradycję, jest pieczołowicie opracowane i oddane na użytek polskiego przemysłu, by nieznane dotąd do każdego domu i do każdego człowieka.



— Ja ciebie „krzecz” w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i daję ci przezwisko Jan, a teraz duszo „krześcijańska” idź, skądś przyszedła. Amen. Ale dusza chrześcijańska nie miała wcale ochoty iść, skąd przyszedła i opuszczała chuderlawego ciała: owszem, poczęła wierzgać nogami tego ciała, jak ko mogła i płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że jak mówili kumy: „Myslaiby ty to: kocie, nie kocie, albo co!”

Posłano po księdza; przyjechał, zrobił swoje, odejść: chorej zrobiło się lepiej. W tym dniu wyszła baba do roboty. Chłopak ledwo „zapał”, ale zapał; aż w czwartym roku okuliła kukulka na wiosnę chorego, więc się poprawił i w jakim takim zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia.



Chudy był zawsze i opalony, z bruchem wydeptym a zapadłymi policzkami; czuprynę miał konopną, białą prawie i spadającą na jasne wytrzeszczone oczy, patrzące na świat, jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzony. W zimie siadywał za piecem i poplakał cicho z zimna, a czasem i z głodu, gdy matula nie miała co włożyć ani do pieca, ani do garnka; latem chodził w koszulinie, przepasanej krawką i w słomianym „kapalusie”, spod którego obdartej kani spogładał, zacierając, jak ptak, głowę do góry. Matka, biedna komornika, żyjąca z dnia na dzień, niby jaskółka pod cudzą strzechą, może go tam i ko-

— Dajta — powiada — to zapalę nad wami gromnicę, już z was nic nie będzie, moja kumy; już wam na tamten świat się wybierać i po dobrodzieju, by posłać, żeby wam grzechy wasze odpuścił. — Bal — powiada druga — a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i dobrodzieja nie doczeka, a — powiada — błogo będzie, co choć i strzygą się nie ostanie. Tak mówiąc, zapalila gromnicę, a potem, wzięwszy dziecko, pokropila je wodą, aż poczęło oczki mrużyć i rzekła jeszcze: — Ja ciebie „krzecz” w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i daję ci przezwisko Jan, a teraz duszo „krześcijańska” idź, skądś przyszedła. Amen. Ale dusza chrześcijańska nie miała wcale ochoty iść, skąd przyszedła i opuszczała chuderlawego ciała: owszem, poczęła wierzgać nogami tego ciała, jak ko mogła i płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że jak mówili kumy: „Myslaiby ty to: kocie, nie kocie, albo co!”

Henryk Sienkiewicz

# Janko Muzykant

Przyszło to na świat wątłe, słabe. Kumy, co się były zebrały przy tapczaniu półonicy, kręciły głowami i nad matką i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najmądrzejsza poczęła chorą pocieszać:

chła po swojemu, ale była dość często i nazywała „odmiencom”. W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem lud, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedkami do boru. Ze go tam kiedy wilk nie zjadł, zmiotawie Boże.

Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i, jak wiejskie dzieciaki, przy rozmowie z ludźmi palec do góry wkładający. Nie obcięwali sobie nawet ludzkie, że się wychowa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła do czekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladać. Nie wia domo, skąd się to takie uległo, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie leż je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niemym innym nie myślał. Pójdzie „bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi szepieniac:

— Matulu! tak ci coś w boru „gralo”. Oj! Oj! — A matka na to: — Zagram ci ja, zagram i Nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu wazachwiał muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grało... Co? albo on wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cacy bór i basta!

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą cwirkotwały wróble, aż się wiesznie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go tak raz karbowy stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył i od pasawszy rzemka, dał mu dobrą pamiatkę. Ale na co to się zdało! Nazywali go ludzie „Janko muzykant!”... Wiosną uciekał z domu kręcić fujaiki wedle strugi. Nocami, gdy zabły zaczynały rzechtować, derkacze na łkach drekotac, baki po ro sie burczać, gdy koguty piał na zapłocach, to on spać nie mógł, tylko słuchał i Bóg jeden wie, jakie on nawet i w tym słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo, jak bywało, zahucza organy lub zaśpiewają słodkim głosem,

to dziecku oczy jak mgła zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły... Słójka, co chodził nocą po wsi i, aby nie zasnąć, liczył gwiazdy na niebie lub rozmawiał po cichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, prze mykającą się w ciemności ku karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko pod karczmę. Tam, przeczaiwszy się pod mur, słuchał. Ludzie tanowali obertasa, czasem jakiś parobek pokrzykiwał: „U-ha!” Słychać było tupanie butów, to znów głosy dziewczyn: „Czegóż?” Skrzyпки śpiewały: „Będziem jedli, będziem jedli, będziema się weselili”, a basela grubym głosem wtórowała z powagą: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!” Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmie zdawała się drgać, śpiewać i grać także, a Janko słuchał!

Co by on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzyпки, grające cienko: „Będziem jedli, będąc jedli, będziema się weselili!” Takie deszczuki śpiewające! Ba, ale skąd ich dostać? Gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć co takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko by do słuchać, toż i słuchał zwykle dopóki, dopóki głosy stójki nie owzwał się za nim w ciemności: — Nie pójdziesz ty do domu, utrapienie? — Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu, a za nim biegł w ciemnościach głos skrzyпки: „Będziem jedli, będziem jedli, będziema się weselili!” i poważny głos baselli: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!”

Wcale nie był jak inne dzieci; był raczej jak jego skrzyпки z gonta, które za ledwie brzęczały. Na przednówku przy tym przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęć posiada skrzypek. Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypyce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopuchami aż pod otwarte drzwi kredensu, żeby im się przypatrzyć. Wisiały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Więc tam chłopak duszę swoją całą wysyłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostep na jakąś dla niego świętość, której niegodzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożałował ich. Chciałby przynajmniej raz mieć je w ręku, przynajmniej przypatrzyć się im bliżej... Biedne, małe chłopskie serce drżało na tę myśl że szczęście.

wa, załopotaly łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał: — Idź, Janku! W kredensie nie ma nikogo... idź, Janku!... Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwiżdzywał cicho, to głosniej: „Idź! pójdz wez!” Lelek pocziwy cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka i zawołał: „Janku, nie! nie!” Ale lelek odleciał, a słowik został i łopuchy coraz wyraźniej mrucały: „Tam nie ma nikogo!” Skrzypyce rozpromieniły się znowu...

Co by on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzyпки, grające cienko: „Będziem jedli, będąc jedli, będziema się weselili!” Takie deszczuki śpiewające! Ba, ale skąd ich dostać? Gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć co takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko by do słuchać, toż i słuchał zwykle dopóki, dopóki głosy stójki nie owzwał się za nim w ciemności: — Nie pójdziesz ty do domu, utrapienie? — Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu, a za nim biegł w ciemnościach głos skrzyпки: „Będziem jedli, będziem jedli, będziema się weselili!” i poważny głos baselli: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!”

Pewnej nocy nikogo nie było w kredensie. Państwo od dawna zagranicą, dom stał pust kam, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny po kojowej. Janko, przyczojony w łopuchach, patrzył już od dawna przez otwarte szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wchodził i ukonie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwa drat zbliżał się powoli do skrzypyce i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególnie wypukłe złącza os wiecone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale; wcięcie boki, struny i zaigęta rączkę. Koleczki przy niebświecy jak robaczki i świętojańskie, a wzdłuż zwieszal się smyczek, na kształt srebrnego pręta...

Biała koszulka migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywała jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słycał szybki oddech chorej piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Na próżno, Isleku, przelatywał jeszcze raz i wołał: „Nie! nie!” — Janek już w kredensie.

Gdy tylko mógł usłyszeć skrzyпки, czy to na dozynkach czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Wlaźł potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając jak kot błyszczącymi oczyma z ciemności. Potem znow bit sobie sam skrzyпки z gonta i wlosienia konskiego, ale nie chciał grać tak pięknie jak tamte w karczmie; brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak muszki jakie albo komary. Grat jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał słuchaczów, że w końcu wyglądał jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dzieciaczynka chudł coraz bardziej, brzuch tył ko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstsza i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej izami zalane, ale policzki i pierśi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czarodziejkie: Janek też patrzył coraz chęćniej. Przy kucnieli, w łopuchach, z lokajami opartymi o chude kolana, otwartymi ustami, patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzewidywana chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie czy co?... Ale te skrzypyce w jasności czasem zdawały się przybliżyć, jakoby płynąc ku dziecku... Chwila! przyczojony, aby znowu rozpromienić się w szcze bardziej. Czary, wyraźnie czary! Tymczasem wiatr powiał; zasumiały cicho drze

Zarzechotały teraz ogromne żaby w stawie ogrodowym, jakby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwiżdzywać, łopuchy zszemrać. Tymczasem Janek czoiął się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak gdzieś zwię rzakto w zarosłach a teraz był jak dziekie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagłe, oddech krótki i świszczący, przy tym ogarnęła go ciemność. Cicha letnia blyskawica, przeleciawszy między wschodem a zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypkami z głową zadartą do góry. Ale blyskawica zgasa, księżyc przesłoniła chmurka i nie było nic do widać, ani słychać.

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potem... Eh! Boże! Słychać kłatwę, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: „O! dla Boga!” szekanie psów, bieganie światła po szymbach, hałas w całym dworze...

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

— Kto tam? — Janek zataił dech w pierśiach, ale gruby głos spytał powtórnie: — Kto tam? — Kto tam?

# Dalszy krok ku jedności PO PIERWSZYCH OBRADACH OKRĘGOWYCH

Pierwsze obrady okręgowe, zorganizowane z inicjatywy Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą, które odbyły się w niedzielę 7-go czerwca, wykazały jednorodność szerokiej warstwy Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia w najważniejszych sprawach.

Obrady okręgowe, wykazały, że w sprawie pokojowego uregulowania kwestii Niemiec, konieczne są wyjaśnienia. Dlatego też pozwolę sobie w następnej korespondencji powrócić do tej sprawy.

Najważniejszym wnioskiem tych obrad jest to, że istnieją możliwości, aby ludzie nie mający tych samych poglądów ani tego samego stanowiska w różnych innych sprawach mogli spokojnie dyskutować wspólnie, starając się wyjaśnić różne problemy i że wysiłki ci mogą wspólnie bronić granic nad Odrą i Nysą.

Możemy śmiało powiedzieć, że obrady te potwierdziły, że Polacy, należący do różnych organizacji, albo ciążący różne gazety, wypowiadają się za obronę słusznych granic Polski nad Odrą i Nysą.

W niedzielę 7-go czerwca br. o godz. 10-tej rano zaczęły się zjeżdżać delegaci z różnych okolic departamentu. Na motorach, na rowerach, pociągami przybywają obrońcy Pokoju.

W niedzielę 7-go czerwca br. o godz. 10-tej rano zaczęły się zjeżdżać delegaci z różnych okolic departamentu. Na motorach, na rowerach, pociągami przybywają obrońcy Pokoju.

Umowa podpisana przez wielkie mocarstwa w Poczdamie, miała właśnie na celu uniemożliwienie uzbrojenia Niemiec, miała za zadanie utworzenie zjednoczonych i demokratycznych Niemiec, by w ten sposób zapewnić pokój sąsiednim narodom.

Między nimi przedstawiciele z Blagny, z Fumet, z Charleville, Moho, liczna delegacja z Nouzonville, Rethel i z okolicy.

Wielu jest takich, którzy z żołnierzami armii polskiej z 1939 roku, wyraża swoją pełną zgodę z poruszoną problematą. Podkreśla historyczne prawo Polski do Ziemi Zachodnich. Aby jednak uniemożliwić nową agresję ze strony Niemiec, mówca uważa, że powinniśmy dążyć do tego, aby Niemcy zostali na długi czas rozbrojeni.

Pragnąc szczerze zapewnić Pokój budowniczym Ziemi Zachodniej jak również ludności Europy i całego świata obecni na Obradach Okręgowych wypowiedzieli się przeciwko ratyfikacji umów bońskich i paryskich, przeciwko uzbrojeniu morderców 6-ciu milionów Polaków.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Starajmy się ich zrozumieć, starajmy się utrzymać z tymi ludźmi bliskie stosunki i jestem przekonany, że niedługo jest dzień, w którym stworzona zostanie szeroka jedność w Ardenach w obronie tego, co nam wszystkim jest drogie.

**Uwaga rodacy miejscowości Avion (P.-de-C.)**  
Dnia 28 czerwca br. odbędzie się w miejscowości Avion (P. de C.) wielka uroczystość zorganizowana przez gazetę „Femmes Francaises” na rzecz sprzedawczyń i przyjaciółek wyżej wymienionej gazety.

Wszystcy obecni wyrazili całkowitą zgodę z oświadczeniem przedstawiciela z Nouzonville. Delegat z Mohon — podkreślił szczególnie niebezpieczeństwo, które przedstawia dla Polski i Francji, armia europejska.

Wszystcy obecni wyrazili całkowitą zgodę z oświadczeniem przedstawiciela z Nouzonville. Delegat z Mohon — podkreślił szczególnie niebezpieczeństwo, które przedstawia dla Polski i Francji, armia europejska.

# Przemówienie min. pełnomocnego PRL we Francji p. Ogrodzińskiego na uroczystości w Dieuze

# Niemcy

(Dokończenie ze str. 1-szej)

**W NIEDZIELĘ** odbyła się w Dieuze uroczystość oddania hołdu poległym z hitlerystycznym i o wolność Francji i Polski, bohaterom granadierom polskim. Tysiące Polaków przybyłych ze wszystkich miejscowości Wschodniej Francji wzięło udział w tej manifestacji z której dokładnie sprawozdanie nasi czytelnicy znajdą w jednym z najbliższych numerów.

Bolesław Bierut — buduje Polskę dobrobyt i szczęście dla wszystkich jej obywateli. Powstają tysiące nowych fabryk i zakładów, nowe kopalnie i huty, szkoły i domy mieszkalne, powstają nowe miasta i osiedla robotnicze. Cały kraj, jak Polska długa i szeroka tętni jednym rytmem pracy, dla pokoju i dobrobytu wszystkich swych obywateli. Już nikt nie potrzebuje opuszczać swych rodzinnych stron, by szukać pracy i chleba poza granicami swego kraju.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Cała prasa ogłosiła, że p. Nuschke „wybrał wolność”. Pomimo niewyjątkowego naciśnięcia niemieckich i amerykańskich, które pozwoliły sobie w ciągu 48 godzin sekwestrować tę wielką osobistość niemiecką, znaną ze swego oporu przeciw Hitlerowi, p. Nuschke nieustannie protestował, domagając się zwolnienia i możliwości powrotu do Niemiec wschodnich.

Przed zakończeniem przedstawiciel biura krajowego p. Grojnowski, wyjaśnił stanowisko Stowarzyszenia, co do pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej. Utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy w Niemczech to pragmatycznie odwetowawca. Korea powinna nam służyć jako przykład. Jako obrońcy granic nad Odrą i Nysą, powinniśmy domagać się konferencji 4-ch Wielkich Mocarstw i pokojowego uregulowania sprawy niemieckiej.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

# Bez różnicy poglądów stoimy w obronie ziem macierzystych nad Odrą i Nysą

Z obrad okręgowych w Charleville

(KORRESPONDENCA TERENOWA)

musimy również robić wysiłki, aby usunąć z drogi dzielące nas nieporozumienia i przeszkody i położyć odwetowcom w Bonn, że we Francji, Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia zjednoczeni stać będą w obronie granic nad Odrą i Nysą.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

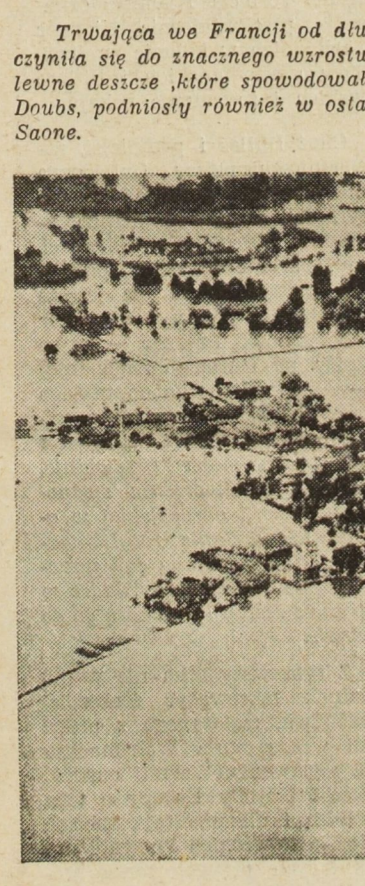
Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

Wielu jest takich, którzy z całym sercem są z nami, ale z pewnych powodów nie przyjechali. To nie ich wina, mówi dalej mówca. Pewna propaganda i represje przyczyniają się do tego, że niektórzy ludzie pozostają w domu.

# Katastrofalne skutki z-lej pogody we Francji Poziom rzeki Saone wciąż wzrasta



Trwająca we Francji od dłuższego okresu zła pogoda przyczyniła się do znacznego wzrostu poziomu niektórych rzek. Ulewne deszcze, które spowodowały wycięcie z brzoiska rzeki Doubs, podniosły również w ostatnich dniach poziom rzeki Saone.

W Chalonsur Saone, woda przedostała się na główną ulicę miasta. Jeden z ogrodów publicznych jest zalany. Wzbranie fale przedostały się na pola, laki i ogrody warzywne należące do robotników z okolic Chalonsur Saone.

Wzbranie fale przedostały się na pola, laki i ogrody warzywne należące do robotników z okolic Chalonsur Saone. Wzbranie fale przedostały się na pola, laki i ogrody warzywne należące do robotników z okolic Chalonsur Saone.

# PONOWNE REDUKCJE ROBOTNIKÓW

Dyrekcja fabryki „Usinor” i „Sambre et Meuse” w Jeumont (Nord) przedłożyła ponownie redukcję robotników. W pierwszej wymienionej fabryce liczba robotników przewidziana do redukcji wynosi 150, a w drugiej 134.

# SMIERTELNY WYPADEK SZOSOWY

Mołocyclista p. Rene Wissoq, lat 43, z zawodu rzeźnik, zam. przy rue de l'Hotel de Ville w Malo les Bains (Nord) jechał szosą prowadzącą z miejscowości Copenaxford do Bronckerque, gdy nagle na skręcie spadł z motocykla.

# MŁODY ROBOTNIK POPARZONY W BETHUNE (P. de C.)

W przedsiębiorstwie „Deleris” w Bethune (Pas de Calais) p. Andre Detourne, lat 18, zam. przy 109, rue de Lille został podczas pracy poważnie poparzony przez palącą się fałę gązow.

# DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKUJE się bezdzietne małżeństwo w wieku od 35 do 50 lat (mężczyzna — ogrodnik do drobnych robót, kobieta — kucharka do sprzątnia, albo pracownica domowa, znająca kuchnię mieszczańską). Referencje przesyłać do: M. SEMICK, Chateau de Lanty s. Aube par Chateaulain (Hauts Marne).

Ogólny widok okolic nawiedzonych powodzią

# Iwan Pawłow największy fizjolog świata

## Człowiek, który przeniknął tajemnice mózgu

**P**AWŁÓW rozpoczął studia uniwersyteckie w Petersburgu, w roku 1867. Już po kilku miesiącach studiów wybitne zdolności 18-letniego chłopca, jego wykształcenie i poważny stosunek do pracy, wywołują podziw profesorów. Młody Pawłow wie czego szuka. Pajonuje go tajemnica systemu nerwowego i refleksów. Czytając różne książki fizjologiczne dowiedział się, że w życiu ludzkim jest mnóstwo niewiadomych ruchów, które odgrywają bardzo ważną rolę w czynnościach świadomych człowieka. Młody uczynek będzie więc kolejno badał krążenie krwi, trawienie i wyższą czynność nerwową. Odkrycia jego staną się podstawą dla prac uczonego radzieckiego Welwoskiego, autora teorii o porodzie bez bólu.



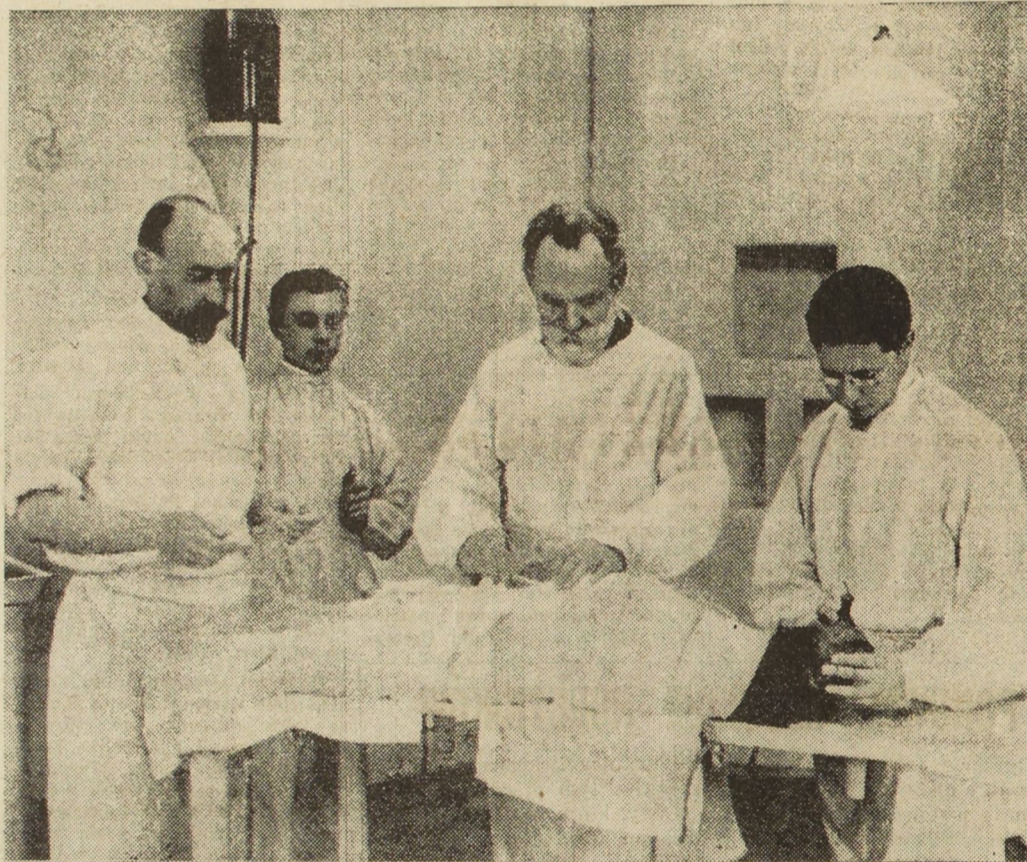
Pawłow był pochodzenia chłopskiego. Miał wielkie zamiłowanie do pracy fizycznej. Podczas wakacji chętnie uprawiał ogrodnictwo. Był również wielkim zwolennikiem gimnastyki. Przy 80 latach, przyjmując delegację młodych zagranic, w „gorodki”. Gorodki jest to narodowa gra rosyjska, która polega na zbieraniu rastowania z drewniek, przez rzucanie w nie szczap drzewa z pewnej odległości. Na zdjęciu widzimy Pawłowa podczas gry w „gorodki”.

Pawłow chce przeniknąć tajemnicę mózgu ludzkiego, mechaniki skomplikowanej a tak mało jeszcze znanej. W liście do swojej narzeczonej młody człowiek dzieli się swoimi rozumowaniami i spostrzeżeniami: „...nie u-

W roku 1879 Pawłow zostaje kierownikiem pracowni fizjologicznej w klinice doktora Botkina. Jest to pracownia bardzo prymitywna, która jednak daje mu dużo zadowolenia, gdyż umożliwia mu posunięcie naprzód swoich doświadczeń. Badając krążenie krwi Pawłow stwierdza istnienie n e r w u „wzmacniającego”, który odgrywa rolę w biciu serca. A więc teoria o roli systemu nerwowego w podstawowych funkcjach organizmu znajduje zupełne potwierdzenie. Następnie Pawłow przystępuje wraz ze swoimi współpracownikami do badań nad trawieniem. I tutaj również osiągnął niezwykle rezultaty. Materialistyczny charakter jego teorii nie podobał się władzom carskim, toteż mimo że Pawłow od 1907 roku był członkiem Akademii Nauk Przyrodniczych, jego teoria o refleksach warunkowych nie była na uczelniach wykładana. I dopiero ze zmianą ustroju, dzięki Rewolucji Październikowej geniusz Pawłowa może wreszcie w całej pełni promieniować. Już bowiem zimą 1919 roku rząd rewolucyjny zawiąduje Muzeum Fizjologii, w którym Pawłow umarł w roku 1935, mając 87 lat i do ostatniej chwili zachował niezwykłą żywość umysłu. W rok przed jego śmiercią XV-ty Międzynarodowy Kongres Fizjologów uznał go za największego fizjologa świata.

Pawłow, tak jak wszyscy wielcy ludzie odznaczał się niezwykłą skromnością. Do uczniów swych często zwykł mawiać: „Nie sądźcie nigdy, że posiadliście już całą możliwą wiedzę. Należy się bezustannie uczyć. Brońcie się przed zarozumiałością, gdyż zabija ona obiektywność”.

Pawłow umarł w roku 1935, mając 87 lat i do ostatniej chwili zachował niezwykłą żywość umysłu. W rok przed jego śmiercią XV-ty Międzynarodowy Kongres Fizjologów uznał go za największego fizjologa świata.



Pawłow dokonuje operacji eksperymentalnej

# Życie i obyczaje w porcie nowojorskim

**S**PRAWA Josepha Ryana (przezwiśko — „król Jo”), bossa związku zawodowego dokerów, wchodzącego w skład Amerykańskiej Federacji Pracy, ujawniła potworne obyczaje panujące w porcie nowojorskim. Terroryzując robotników portowych, łamiąc walkę strajkową, „król Jo” był wiernym sługą towarzystw okretowych i przedankowych, ułatwiając im wyzyskiwanie dokerów. Jego prawą ręką był znany przestępca — gangster Anastasia, który grasował w porcie Brooklyn.

Właściciele towarzystw okretowych, przedankowych i przemysłowych hojnie wynagradzali Jo i jego przyjaciół. Ryan, według jego własnych i oczywiście bardzo niepewnych danych, w ciągu ostatnich pięciu lat, niezależnie od 115.000 dolarów tytułem „kosztów reprezentacyjnych”, otrzymał od różnych towarzystw na „osobiste wydatki” ponad 182.000 dolarów. Towarzystwo Daniel and Kennedy płaciło mu regularnie 1.500 dolarów rocznie, tyle otrzymywał Ryan od firmy J. Arthur Stevens and Company. Towarzystwo Grace Line wypłaciło Ryanowi i jego pomocnikom 17.824 dolary; towarzystwo Jarka Corporation — 60.000 dolarów; firma Sotneck Company — 278.000 dolarów itd.

18 lat panoszył się „król Jo” w porcie nowojorskim i innych portach. Prowodrzyz miejscowych oddziałów związku zawodowego, specjalnie dobrani spośród przestępców kryminalnych oraz policja strzegła Ryana przed gniewem i oburze-

nem robotników. Ale oto 13 kwietnia 1953 roku „król Jo” został aresztowany.

Chodzi o to, że w ciągu ostatnich lat tak dalece się „zapalili” do wyciągania dolarów przy pomocy szantażu, że rozgniewał nawet swych mocodawców. W grudniu ubiegłego roku na przykład wykryto następującą machinację Ryana. Do portu Elizabeth przybyli dwaj statki z ładunkiem futer dla British American Fur Company. Prowodrzyz ryanowski go związku zawodowego zażądał od towarzystwa łapówki w kwocie 70.000 dolarów, oświadczając, że w przeciwnym razie statki nie zostaną wyładowane. Towarzystwo nie kwapiło się wykazać swej hojności. Wówczas ludzie Ryana zabrali dokerom wyładowywania futer i oświadczyli, że dokerzy zastrajkowali z pobudek „patriotycznych”. Prezes towarzystwa Gregory Butman musiał zapłacić 70.000 dolarów bo jówkarzom Ryana, po czym „patriotyczny strajk” został na tychmiast zakończony.

Tego rodzaju sprawkami „król Jo” zepsuł sobie karierę. Obecnie znalazł się za kratkami i oczekuje procesu. Stoi on pod zarzutem „kradzieży z kasy związku zawodowego”.

Jednakże dokerzy amerykańscy nie bardzo wierzą w to, że Ryan otrzyma karę na jaką zasłużył i że banda jego przestanie się znęcać nad robotnikami. Swe przewrzenie wobec kapitalistów „król Jo” okupił z nadwyżką swymi zasługami wobec nich. Czy zresztą działalność Ryana jest wypadkiem osobistym? Wszak większość amerykańskich przywódców związkowych stosuje takie same metody.

### MEDYCYNA PRZED 150 LATY

„Będzie temu lat dziesięć, do noszący w Waymaru, jak pewien suchotnik następującym sposobem przez Doktora Shmithsona szczęśliwie z tej choroby wyleczony został: Sprowadzono chorego do obszernej sali, gdzie 16 krów stało i chory wraz z łóżkiem i innymi do wygody jego służącymi sprzętami umieszczony został natychmiast w umyślnie do tego urządzonej komóreczce, która podobna do izdebki, atoli nie z pomostem równo, tylko nieco wyżej podniesiona, łożko zaś iessze na trzy łokcie wyżej ustawione było. Iesitto rzecz potrzebna, ponieważ para wzbija się więcej do góry. Choremu nie wolno było na krok z sali wychodzić a tak w kilka tygodni poczuł się krzepszym i oddał z każdym dniem polepszać się mu zaczęło, aż nakoniec we 12 niedziel z wdzięcznością opuścił to pomieszczenie, które mu życie uratowało. B.”

(Czasopismo „Rożmaitości” 1822 r.)



Ży ludzie ci usiłują dotknąć wierzchołka wieży Eiffla? Nie, po prostu zajęci są czyszczeniem latarni ulicznych. (Foto: Universal)

### Ze wspomnień radzieckiego operatora filmowego

**1** MAJA 1918 roku młody, dwudziestopięcioletni operator kroniki filmowej, Edward Tisse, otrzymał polecenie dokonania zdjęć na Czerwonym Placu w Moskwie.

Plac, noszący na sobie ślady nie dawnych walk — okna bez szyb, wyrwy w bruku, podziurawione od kul i pocisków ściany — wypełniony był gęstym tłumem, składającym się głównie z uzbrojonych robotników. Było dużo kobiet. Wiele matek przyprowadziło ze sobą dzieci.

„Zacząłem od robienia zdjęć robotników — pisze w swoich wspomnieniach Tisse, późniejszy współpracownik Eisensteina i Aleksandrowa, jeden z czołowych radzieckich mistrzów kamery — wiedziałem bowiem, że nie uda mi się później ich uchwycić na taśmie. Zaraz po manifestacji wyruszą na front.”

Nagle gęsty tłum drgnął. Wala zaniosta mnie tuż pod samochodem ciężarowy, który służył mi za trybunę. Z ust tysięcy ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci — dobył się jeden głos: „Lenin, Lenin nadchodzi!” Z trudem uitorowałem drogę dla siebie i kamery. I wtedy zobaczyłem Go po raz pierwszy.

Lenin szedł bez pośpiechu, spokojnie, równym krokiem. Był zamysłony i jakby zafasowany. Ale kiedy spojrzal na otaczających go ludzi, twarz rozjaśnił mu dobry uśmiech. Ubrany był w swoje odwieczne czarne paño, cienkie i podniszczone, na głowie miał szarą czapkę. Zatrzymał się na chwilę koło ciężarówki, wyjął z kieszeni notes i zapisał parę zdań. Po tem wszedł na trybunę.

Ustawilem mój aparat w ten sposób by jak najlepiej ująć w kadrze Włodzimierza Iljicza. Lenin spostrzegł moje zamiary i

zwrócił się do mnie spokojnie i z całą powagą: „Towarzyszu, nie mnie zużyj mało taśmy, a wszystko co masz cały zapas, zostaw dla towarzystw, którzy pójdą na front!”

Edward Tisse znalazł się na froncie południowym. W pierwszej linii ataku na pozycje krymskiej twierdzy Kerz, bronił przez wyborowe oddziały białogwardyjskie, uzbrojone przez angiło-francuskich interwentów. Zdjęcia zrobione były ze zdobycznego czołgu, który jechał w gęstej tyralierze piechoty i marynarzy Czerwonej Floty. „Na opancerzone ściany czołgu spalał się grad strzałów — wspomina Tisse — ale szofer jechał z zimną krwią, w sam gąszcz bitwy, pytając tylko od czasu do czasu, czy dobrze wszystko widzę. A stojący obok mnie czołgista, patrząc w stronę moją pracę, zachęcał mnie do większej aktywności — „Więcej robicie zdjęć, towarzyszu, niech się wszyscy dowiedzą jak walczą bolszewicy!”

Takie były narodziny radzieckiego filmu. Nie mógł w latach 1918 — 1920 powstać prawdziwie bolszewicki film w zamkniętych, izolowanych od życia atelier i w sztucznym świetle jupiterów. Nowa sztuka i nowy styl pracy filmowej rozdziły się — jak pięknie pisze historyk filmu M. Jeziutów — „w kurzu bitwy, w terkotaniu karabinów maszynowych bohater skiej armii Frunzego, w nieodpartych atakach kawalerii Woroszyłowa i Budionnego”. Z doświadczeń frontowych operatorów wyrósł w latach dwudziestych realistyczny film Eisensteina i Pudowkina, a rewolucyjny, bojowy duch pierwszych kronik — zapłonął po paru latach wielkim płomieniem w „Pancerniku Piotimkinie” i „Matce”.

# ARMIA EUROPEJSKA — WROG EUROPY

**W**KONCU maja ubiegłego roku prasa burżuazyjna Europy i Ameryki w ciągu kilku dni pisała o „epokowym wydarzeniu” o „nowej erze” i o „zwyctwie ducha europejskiego”. W Bonn i w Paryżu odbyło się kilka hucznych przyjęć. Na giełdzie nowojorskiej akcje pewnych koncernów — nie trudno się domyślić jakich — poszły o parę punktów w górę. Cóż było powodem tego „jublu”?

Otóż dnia 26 maja 1952 r. przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich i Adenauer podpisali tzw. „układ ogólny”, mający utrwalić podział Niemiec i okupację ich części zachodniej. Nazajutrz w Paryżu podpisany został układ o utworzeniu tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej” czyli o powołaniu do życia tzw. „armii europejskiej” czyli o powołaniu do życia tzw. „armii europejskiej”, której trzonem miał być skrzyżony neohitlerowski Wehrmacht: I to właśnie było powodem pompatycznych artykułów w gazetach burżuazyjnych i obłudnych przemówień kapitalistycznych dyplomatów.

Minał rok. W końcu maja 1953 r. nikt — ani spośród burżuazyjnych mężów stanu, ani spośród burżuazyjnych publicystów — nie przypominał i nie „uczcił” rocznicy „nastania nowej ery”. Jedynie paryski dziennik burżuazyjny „Monde” złożył miwienie przypomnieli fakt... zapomniał — po roku! — „epokowego wydarzenia”. W ciągu tego roku okazało się bowiem, że maskarada z „armią europejską” nie potrafiła wprowadzić w błąd narodów Europy Zachodniej.

**OD PLEVENA DO BLANKA**

Amerykańskie plany wskrzeszenia neohitlerowskiego Wehrmachtu datują się niemal od chwili zakończenia drugiej wojny światowej.

Przecież już w latach 1946 i 1947 spośród hitlerowskich generałów więzionych w obozach amerykańskich i angielskich powołano grupy „studujące doświadczenia II wojny światowej”. Przecież już w roku 1948 były szef hitlerowskiego sztabu generalnego Franz Halder zaproszony został do pracy w „wydziale historycznym” amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie Zachodniej, a w roku 1949 tenże Halder wydał książkę „Hitler jako dowódca”, która słusznie zrozumiwana została przez innych generałów hitlerowskich jako zacheta do wznowienia jawnej działalności.

Lansując Halderów, Guderiana, Speidlow, Heusingerów i innych zbrodniarzy wojennych, amerykańscy specjaliści od problemów europejskich zdawali sobie jednak sprawę, że odbudowa Wehrmachtu wywoła zbyt silny opór narodów i będzie zadaniem przekraczającym możliwości rządów burżuazyjnych Europy Zachodniej. Postanowili więc sprzedać narodom te gorzka pigułkę w możliwie słodkim opakowaniu. I po stanowili skromnie usuwać się w cień, ukrywając amerykańską markę fabryczną towaru produkowanego według starych recept hitlerowskich.

Gdy reakcyjny polityk francuski Pleven 24 października 1950 r. wystąpił w Paryżu z wnioskiem w sprawie utworze-

nia „armii europejskiej”, nie było mowy ani o Wehrmachcie, ani o amerykańskich — i hitlerowskich — inicjatorach „planu Plevena”. Mowa była tylko o „duchu europejskim”, o „obronie” i o innych pięknych rzeczach. Prasa amerykańska rozpisywała poglaska Plevena po głowie za „jego” plan.

Okres od października 1950 r. do maja 1952 r. wykorzystany został przez Waszyngton — na łamanie wszelkich oporów, ujawniających się wśród rządów zachodnio-europejskich i będących oddźwiękiem narastającej opozycji mas ludowych, przez burżuazyjny aparat propagandy — na „przyczyszczenie” narodów do idei Wehrmachtu pod firmą „armii europejskiej”, a przez generałów hitlerowskich na konkretnie przygotowanie do powołania armii neohitlerowskiej pod broń.

W ciągu tych 19 miesięcy umiśnietnie dawcowano informacje o armii zachodnio-niemieckiej. Początkowo — w planie Plevena — była mowa tylko o małych formacjach niemieckich, które miały być włączone do większych oddziałów „europejskich”. Stopniowo te jednostki — wielkości batalionów, „grup bojowych” itd. — powiększały się aż okazało się, że Adenauerowski minister wojny (oficjalnie „kwatery mistrz”) Teodor Blank ma utworzyć samodzielnie dywizję Wehrmachtu. Początkowo — w planie Plevena — unikał on wzmianek o liczebności wojsk zachodnio-niemieckich. Następnie usłużył dziennikarz burżuazyjni wspominali o coraz większych liczbach,

przez parlamenty 6 sygnatury.

I tu się okazało, że zwolennicy „armii europejskiej” nie docenili siły oporu narodów. Okazało się, że nawet Adenauerowi trzeba było aż roku, by — po długich, skomplikowanych i jaskrawo urągających nawet konstytucji bońskiej manewrach oraz dzięki zdradzie socjaldemokracji — preforsować ratyfikację układów wojennych. Natomiast w żadnym z pozostałych 5 państw burżuazyjnych rządy nie potrafiły dotychczas skłonić parlamentów do burżuazyjnej większości do przyjęcia układu o „armii europejskiej”.

Tysiące dobrze opłaconych artykułów propagandowych i setki wystąpień polityków „atlantycznych”, reklamujących układ paryski, nie potrafiły bowiem przesłonić istoty „armii europejskiej”. Narody Europy Zachodniej zdaly sobie sprawę z tego, że gdyby „armia europejska” powstała, to —

po pierwsze, uległaby likwidacji armie narodowe Francji, Włoch i państw Beneluksu (Belgii, Holandii i Luksemburga), co byłoby równoznaczne z ostatecznym przekreśleniem resztek suwerenności tych państw;

po drugie, trzonem „armii europejskiej” byłby neohitlerowski Wehrmacht;

po trzecie, „armia europejska”, podległaby dowództwu sil zbrojnych bloku atlantycznego, czyli generalowi amerykańskiemu;

po czwarte, wreszcie, „armia europejska” zostałaby wykorzystana dla realizacji pa-

tronowanych przez Waszyngton hitlerowskich planów agresji i ekspansji, i to zarówno w kierunku na wschód jak i na zachód.

Narody Europy Zachodniej przekonały się, że przymiotnik „europejskiej” w nazwie mającej powstać armii jest tylko nieudolną maskaradą, tak samo jak maskaradą są demagogiczne frazesy o rzekomo „obronnym” charakterze „armii europejskiej”, i jak maskaradą były utworzone przez Hitlera „europejskie” dywizje SS Wiking itd. Narody przekonały się, jak słusznie były słowa przestrogi Zł. Radzieckiego — cytujemy note radziecką do Francji z 11 września 1951 r.:

„Plan Plevena przypisywany jest rządowi francuskiemu, ale dla nikogo nie jest tajemnicą, że za tym planem stoi rząd Stanów Zjednoczonych usiłujący wszelkimi sposobami zwiększyć stan liczebny sil zbrojnych, które mogłyby służyć jako oparcie w realizowaniu agresywnych planów amerykańskich w Europie”.

Jeśli chodzi o społeczeństwo francuskie, to amerykańscy inicjatorzy „armii europejskiej” uciekli się — wkrótce po narodzinach „planu Plevena” — do szczególnej formy szantażu, u-siłując postawić Francuzów przed dylematem: albo Francja wyraża zgodę na Wehrmacht w łonie „armii europejskiej”, albo też wskrzeszony zostanie samodzielny Wehrmacht, który bezpośrednio przyleży będzie do paktu atlantycznego. Dylemat ten jest całkowicie fałszywy, gdyż po pierw-

sz, nie ma istotnej różnicy między Wehrmachtem z szylde „armii europejskiej” a Wehrmachtem bez tego szyldu, po drugie zaś istnieje zupełnie inna, pokojowa możliwość rozwiązania problemu niemieckiego — realna możliwość odbudowy zjednoczonego i pokojowego państwa niemieckiego, które nie będzie zagrażało ani zachodnim ani wschodnim sąsiadom.

**SILA OPORU**

Opozycja przeciw „armii europejskiej” narastała w miarę, jak przyspieszano jej realizację i jak rósł nacisk amerykański (podróż i ultimata Dulles’a itd.). Ale wzrost potężniejszego jeszcze nacisku — nacisku mas ludowych — i pogłębianie się sprzeczności między imperialistycznymi doprowadziły do tego, że do oporu przeciw ratyfikacji układów wojennych przyleczyły się nawet pewne wpływy koła burżuazyjne w niektórych krajach.

Tak np. we Francji przeciw „armii europejskiej” uważali za wskazane wypowiedzieć się Herriot i Daladier, kandydat zaś na premiera Mendes-France przynajmniej musiał, że „FRANCUZI MAJĄ POWAŻNE ZASTRZEŻENIA” wobec układów wojennych. Nie przeceniając pozycji tych kół burżuazyjnych stwierdzić należy, że nie ulega wątpliwości, iż jednym z źródeł permanentnego kryzysu rządowego we Francji jest opór narodu przeciw „armii europejskiej”, opór, którego burżuazyjni politycy nie potrafili złamać przy pomocy oszukańczego triku z

tzw. „dodatkowymi protokółami” do układu o „armii europejskiej”.

Stanowcy opór przeciw „armii europejskiej” wykrystali zowali się również w Niemczech Zachodnich, gdzie masy ludowe słusznie uważają, że układy z Bonn i Paryża oznaczają przekreślenie Uchwał Poczdamskich w sprawie jednolitości Niemiec i zaprzeczenie rozbięcia Niemiec, oznaczają przekształcenie Niemiec Zachodnich w kolonię kapitalistów amerykańskich i hitlerowskich i zagrożenie pokoju.

Choć Dulles i pomniejsi, zachodnio-europejscy, Dullesowie nie przestają domagać się ratyfikacji bońsko-atlantycznych układów, nie ulega wątpliwości, że „armia europejska” przetrwałaby krzyż zanim się jeszcze narodziła. Znany komentator amerykański Pearson — po drodze po Europie Zachodniej — doszł niedawno do takiego pesymistycznego, z punktu widzenia Wall Street, wniosku: „Z uobowocowaniem przewiduje, że pakt o utworzeniu zjednoczonej armii europejskiej w ogóle nie zostanie ratyfikowany, jeśli nie zostaną doń wprowadzone takie zmiany, które w gruncie rzeczy sprowadzą go do zera”.

Z tym wszystkim nie wolno jednak lekceważyć niebezpieczeństwa, związanego z próbą mi wskrzeszenia Wehrmachtu za parawanem „armii europejskiej”. Narody Europy o tym wiedzą i nie przestają baczenie śledzić zbrojników kłowna, maskujących przygotowania wojenne frazesem „europejskim”,

# Prace Instytutu Rybactwa Śródlądowego

Zadaniem Instytutu Rybactwa Śródlądowego jest rozwiązywanie wszelkich zagadnień dotyczących rozmnożenia ryb śródlądowych. W związku z tym prace naukowe Instytutu można podzielić na kilka działów.

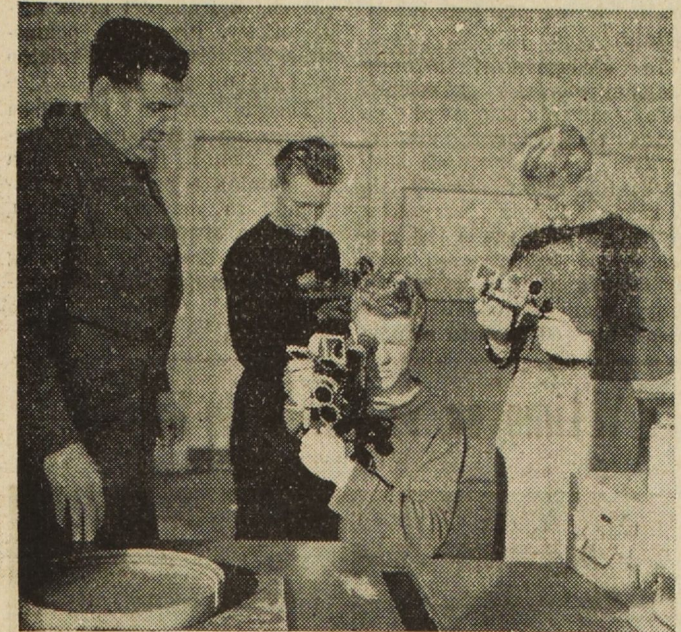
Na przykład dział jeziorowy zajmuje się m. in. aklimatyzacją okonia-pstrąga. Jest to ryba w Polsce nie znana i nie mająca nic wspólnego z nazwą ani z okoniem, ani z pstrągiem. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że zaaklimatyzuje się ona doskonale w jeziorach Polski.

Polisce, IRS opiekuje się sztucznymi wylęgami lososia w specjalnych aparatach. Młodziutki lososie są potem wypuszczone do rzek, a następnie, kiedy zaczynają wędrować do morza, są wylądane i oddawane pod opiekę Instytutu Rybactwa Morskiego.

Szereg prac naukowych prowadzi się również nad poszukiwaniami na rynkach świata rybą, zwaną sielawą. Jej produkcja w Olsztyńskim wynosi 70 procent produkcji sielawy w Polsce.

Bardzo ciekawe są również prace działu sławowego. Po ważnym problemem jest tutaj stworzenie bazy paszowej.

Jednym z działów prac Instytutu jest również dział techniki eksploatacji wód. Zadaniem tego działu jest unowocześnienie narzędzi i techniki połowu, dotąd w Polsce stosowanej, jak np. prądu elektrycznego, światła. Robi się badania nad wykorzystaniem styłonu w sieciarstwie, gdyż bawelna która dotąd była podstawowym materiałem do robienia sieci, nie jest trwała.



Technikum rybactwa morskiego w Gdyni szkoli młode kadry rybaków.

Inny znowuż dział pracy Instytutu — ekonomika urządzeń gospodarczych — bada możliwości organizacyjne produkcji wód, bada przyczyny zarówno dobrych, jak i złych połowów.

Objęcie swymi pracami teren całej Polski ułatwiają Instytutowi podległe mu stacje, których jest 4 i każda z nich ma inne zadania do spełnienia.

Instytut kieruje swymi pracami naukowymi poprzez stały kontakt z terenem. W tym celu odbywają się stałe narady produkcyjne z rybakami.

Objęcie swymi pracami teren całej Polski ułatwiają Instytutowi podległe mu stacje, których jest 4 i każda z nich ma inne zadania do spełnienia.

Instytut kieruje swymi pracami naukowymi poprzez stały kontakt z terenem. W tym celu odbywają się stałe narady produkcyjne z rybakami.

Objęcie swymi pracami teren całej Polski ułatwiają Instytutowi podległe mu stacje, których jest 4 i każda z nich ma inne zadania do spełnienia.

Instytut kieruje swymi pracami naukowymi poprzez stały kontakt z terenem. W tym celu odbywają się stałe narady produkcyjne z rybakami.

# WĘGIEL — BOGACTWO POLSKI

Rozbudowuje się przemysł Polski. Wznoszą się stalowe konstrukcje nowych hal produkcyjnych. Coraz dłuższe są szlaki stalowych szyn kolei.

W nowych fabrykach rozbzmiewa stukot polskich maszyn. Na tych maszynach robotnicy wykonują części wagi i parowozów, samochodów i samolotów, wykonują wiele, wiele różnych wyrobów stalowych.

Stal płynie z hut. A w hutach wylipia się ją z rudy żelaznej, używając przy tym jako podstawowej domieszki — węgla. Bez węgla nie byłoby stali.

Wzłazł drogą cięgna się szeregi słupów, spletych długimi, miedzianymi drutami. Ponad połami rozpięte ramiona potężnych słupów wysokiego napięcia... Płynię prąd, płynię elektryczność.

A u krańców elektrycznych dróg warcha elektryczne motory, biega pociągi i tramwaje, w domach płoną żarówki, grają radioodbiorniki.

Z elektrowni płynię prąd — energia elektryczna.

Podstawowym paliwem w elektrowniach, tam gdzie powstaje prąd, jest węgiel.

Idziemy ulicą. Mijamy sklepy, auta, mijamy przechodniów. Oto apteka. Na półkach

stoją butle i słoje pełne różnych leków. Obok apteki sklep z artykułami chemicznymi. Na wystawie leżą próbki różnokolorowych farb: cynober błękit i ugiel. W sklepie stoi beczka pełna czarnej mazi — to smoła.

Ulicą mkną samochody. Silniki ich poruszane są paliwem — syntetyczną benzyną. Właśnie jeden z samochodów wiezie paczkę z wyrobami tekstylnymi. Wśród nich wiezie i piękne pończochy tzw. steelony.

Wszystkie te wyroby powstały z jednego surowca. Fabryki chemiczne wyprodukowały je z węgla.

Jesteśmy w porcie. Przy nadbrzeżu stoją wielkie statki handlowe. Nad stawkami pochylają się ramiona potężnych dźwigów. Dźwig wyladowuje ze statku blyszczące w słońcu, nowiutkie maszyny. A z innego unosi białe bawełny. Z następnego czerpie brunatną rudę.

Przy sąsiednim nadbrzeżu stoją statki pełne naszego czarnego skarbu — węgla. Za chwilę odpłyną one w daleką podróż do różnych krajów. Z tych krajów właśnie za węgiel Polska otrzyma cenne maszyny, rudę żelazną, bawełnę. Węgiel to złoto.

# Osiągnięcia służby zdrowia w Polsce Ludowej

W związku z trwającym w Polsce „Tygodniem Zdrowia” min. dr. Sztachelski udzielił radiowego wywiadu, w którym powiedział m. in.:

„W naszym kraju, w warunkach budującego się socjalizmu, sprawa walki o zdrowie nabiera szczególnego znaczenia, stając się przedmiotem szczególnej uwagi i troski Partii i państwa ludowego.

Powstaje nowy, nie istniejący do niedawna plan przemysłowej ochrony zdrowia, szczególnie podkreślający za dania służby zdrowia wobec klasy robotniczej.

W b. r. osiągnięto liczbę lekarzy 1,5 raza wyższą w stosunku do liczby lekarzy w Polsce przedwojennej. W 4-ym kwartale br. przystąpi również do pracy ponad 3 tys. felczerów.

niem prowadzona od kilku lat praca nad konstruowaniem nowego aparatu-elektrokardiografu przestrzennego. Pozwoli on dokonać wielkiego kroku naprzód w dziedzinie rozpoznania zmian chorobowych serca.

Służba zdrowia wchodzi obecnie w nowy okres, którego cechą charakterystyczną będzie znacznie intensywniejsze niż dotychczas podkreślenie kierunku profilaktycznego.

Pierwszym etapem tej pracy będzie szerokie rozwinięcie pracy sanitarno-epidemiologicznej.

Nie jest przecież sprawą przypadku, że w historycznym dniu uchwalenia konstytucji PRL — towarzyszył Bolesław Bierut w tym przemówieniu, wygłoszonym w sejmie, z naciskiem podkreślił znaczenie ochrony zdrowia jako jednej z ważniejszych form budowy państwa ludowego dla swych obywateli i przytoczył liczbę świadczące o poważnych i znamienych dla naszego okresu przemianach, jakie nastąpiły w stanie zdrowotnym społeczeństwa. Najnowsze dane, dostarczone przez Główny Urząd Statystyki, sygnalizują dalszą poprawę w stosunku do okresu lat ubiegłych. Wskazują one, że liczba zgonów na 1000 mieszkańców zmniejszyła się z 11,6 proc. w 1950 r. do 11,2 proc. w 1952 r.

Podnosi się stale poziom fachowej służby zdrowia. Medycyna polska posiada wielu wybitnych wysokiej klasy specjalistów.

W ostatnich tygodniach została uwieńczona powdże-

Przyrost naturalny podniósł się do 19,5 proc. na tysiąc mieszkańców, a więc znowu do liczby nieotwanej w naszej statystyce ruchu naturalnego ludności.

Liczba zgonów niemowląt na 100 żywo urodzonych w pierwszym roku życia spadła do 9,5 proc. w 1952 r.

Liczba łóżek szpitalnych na 1.000 mieszkańców jest obecnie więcej niż 2-krotnie wyższa aniżeli przed wrześniem 1939 r. Liczba łóżek w sanatoriach przeciw gruźliczym przeważnie 4-krotnie wyższa obecnie niż w 1938 r. Szeroki rozwój pogotowia ratunkowego pozwala dotrzeć dziś karetce sanitarnej do najodleglejszych wsi. Sieć gminnych izb porodowych stale zagęszcza się.



Sanatorium dziecięce im. W. Pstrawskiego w Rabce, wyposażone w najbardziej nowoczesne urządzenia lecznicze — stwarzającą miłym kuracjom doskonałe warunki leczenia.

# NA WCZASACH BOJEROWYCH W KRAINIE TYSIĄCA JEZIOR

OSNIEŻONY pociąg przecina białą przestrzeń. Przed oczyma pasażerów przesuwa się nieznanym im, piękny krajobraz województwa olsztyńskiego... Ale oto już stacja Mikołajki.

Grupa podróżnych otacza zwartym kołem przewodnika, który swoim czerwonym opaskiem z białymi literami „FWP”. W kilka minut później przewodnik, Pokrętowski, prowadzi nowych wczasowiczów do domów wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych. „Marsyjenka”, „Sadyba” i „Złoty Widok” znajdują się tuż nad jeziorem. W drzwiach „Marsyjenki” kierowniczką, Furmańska, miłym uśmiechem wita gości.

Formalności zostają szybko załatwione; potem gorzka kawa, smaczny posiłek i wypoczynek w komfortowo urządzonej pokojach.

— Słońce i radość, sport i wypoczynek, oto czego oczekujemy w czasach — mówi produjący śląski hutnik, Józef Wierciński, do idącego obok Jędrzejki Stasiukiewicz, która przyjechała na wczasy z oddalonego o 1000 km. Kłodzka.

— I to wszystko dla nas? — pyta z zachwytem Grabowski, pracownik handlowy z Wrocławia, gdy staje w drzwiach magazynu sportowego.

Tak tak — odpowiada magazynier, młody Mazur, Henryk Brząkała, popiesznikiem wypisując kwity na wypożyczone buty i narty.

Przed magazynem wesoło, bo Trembecki, budowniczy Nowej Huty już od progu próbuje swoich sił, lecz ten pierwszy krok narciarski nie jest udany.

— No, nie, nie śmieje się, nie od razu zbudowano... Nową Huta.

Żywy, narty i bojery — oto sporty zimowe, które są dostępne dla wszystkich wczasowiczów przybyłych na zimowy wypoczynek do Krainy Tysiąca Jezior. Szczególną popularnością cieszą się bojery. Toteż na porannej zbiórce przy bojerach nikogo nie brakuje. Trzej instruktorzy tłumaczą zasady jazdy, a przede wszystkim wiadania i wysiadania, to bowiem również należy do kunsztu sztuki żeglarstwa bojerowego.

— Czy my zdołamy nauczyć się prowadzenia bojerów — martwi się pierwszego dnia Czesława Wrabowska, pracownica Warszawskiej Spółdzielni Pracy „Odziedz”. Ale już po paru dniach sami wczasowicze zasiadają przy kierownicach. Szesć bojerów przelatuje z jednego końca jeziora na drugi z szybkością przekraczającą 80 km na godzinę. Co kilka minut zmiąca załoga, aby jak najlepiej wykorzystać silny wiatr, jedyny motor bojerowej szybkości. A wiatr dmie coraz mocniej. Gładka do niedawna tafia jeziora

Szybko mijają dni wypoczynku w Mikołajkach. Każdego wieczoru instruktorzy prowadzą pogadanki teoretyczne, poznają chętnych z terminami żeglarsko-bojerowymi. Na pierwszym piętrem „Złotego Widoku” mieści się biblioteka zaopatrzona w 1000 tomy oraz przytulnie urządzone czatownia. Po kolacji można znaleźć tutaj wczasowiczów, którzy spędzają wieczory z książką w ręku lub na koleżeńskich pogawędkach.

— Pierwszy raz jestem na wczasach bojerowych — mówi Saranowicz, leśnik, który z kolegą Lemką, przyjechał z nad czesłowskią granicą — ale na

przyszły rok również wybiorę się w zimie nad jeziora.

— Dotychczas — dzieli się spostrzeżeniami Trembecki z Nowej Huty — bywałem na wczasach w „słynnych” i zatoczonych miejscowościach górskich, ale widać, że te pagórkowate tereny Ziemi Mazurskiej są o wiele lepsze dla początkujących narciarzy, aniżeli wszystkie zjazdy w Zakopanem, Krynicy czy Karpaczu.

— Toteż ja — przyłącza się do rozmowy Hajda — wczasy zimowe będę spędzał na nartach i bojerach. Może więc spotkamy się tutaj w przyszłym roku... L. K.

— Piękna maszyna — mówi — choć nie ma motoru, a jednak szybko jedzie. Juszczak bada wymiary bojera i zapisuje je skrzepnie na kartce papieru. Po powrocie do fabryki ma zamiar wykonać model bojera i przesać go na pamięć dla FWP w Mikołajkach.

Po obiedzie i wypoczynku wszyscy wybijają się na narty. Naukę prowadzi instruktor Horbaczewski. Pod jego okiem wczasowicze szybko osiagają taką sprawność, że wkrótce będą mogli zdobyć narciarską odznakę SPO.

# CHŁOPI LEŻĄ SIĘ W UZDROWISKACH I SANATORIACH

Jednym z wyrazów troski władzy ludowej o zdrowie mas pracujących jest skierowanie robotników i chłopów do sanatoriów.

W ub. roku z licznictwa sanatoryjnego korzystało 523 chłopów z województwa zielenogórskiego, w tym 226 członków spółdzielni produkcyjnych.

Do obecnej chwili wysłano z Ziemi Lubuskiej około 150 chłopów indywidualnych i spółdzielców do takich miejscowości kuracyjnych jak: Kudowa, Ciechocinek, Krynica, Iwnowicz i in.

Chłopi przebywający na kuracjach przesyłają liczne listy z wyrazami wdzięczności dla władzy ludowej i władz związkowych za skierowanie ich do zakładów leczniczych, w których pod troskliwą opieką lekarską powracają szybko do zdrowia.

Prace wykopaliskowe w woj. poznańskim. POZNAŃ. — W ramach badań nad pozostałościami państwa polskiego Muzeum Archeologiczne w Poznaniu przeprowadza prace wykopaliskowe w Małych Łękach, w pow. kościańskim. Rozpoczęto tam rozkopywanie jednej z czterech mogił (kurhanów) zachowanych do tej pory z początku epoki brązu z lat 1700 — 1500 przed naszą erą.

Groby takie usypywano dla starszyny rodowej również na terenach Śląska, w Czechach i środkowych Niemczech.

Badania poznańskich archeologów obejmują szeroki zasięg terytorialny w pow. kościańskim.

# PRACE WYKOPALISKOWE W WOJ. POZNAŃSKIM

W Szczecinie odbył się zjazd pracowników Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Zjazd podsumował 3-letni dorobek oddziału szczezińskiego TWP. Jak wynika z złożonych sprawozdań od początku istnienia TWP w woj. szczezińskim zorganizowano przeszło 11 tys. odczytów na blisko 200 tematów, których wysłuchało ponad milion osób. Około 8 tys. odczytów wygłoszono w gromadach wiejskich, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Odczyty te zostały dostosowane do potrzeb środowiska, zapoznaly słuchaczy z wieloma dziedzinami wiedzy a zwłaszcza nauką rolniczą.

# W SZCZECINIE ODBYŁ SIĘ ZJAZD PRACOWNIKÓW TOWARZYSTWA WIEDZY POWSZECHNEJ

W Szczecinie odbył się zjazd pracowników Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Zjazd podsumował 3-letni dorobek oddziału szczezińskiego TWP. Jak wynika z złożonych sprawozdań od początku istnienia TWP w woj. szczezińskim zorganizowano przeszło 11 tys. odczytów na blisko 200 tematów, których wysłuchało ponad milion osób. Około 8 tys. odczytów wygłoszono w gromadach wiejskich, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Odczyty te zostały dostosowane do potrzeb środowiska, zapoznaly słuchaczy z wieloma dziedzinami wiedzy a zwłaszcza nauką rolniczą.

# DZIEŁA SŁOWACKIEGO I ORZESZKOWEJ W PRZEKŁADZIE UKRAIŃSKIM

W Kijowie ukazały się niedawno „Wybor dzieł” J. Stowackiego i „Nowela i opowiesci” E. Orzeszkowej, w przekładzie ukraińskim. „Wybor dzieł” J. Stowackiego obejmuje oprócz wierszy tryczmych również poematy jak „W Szawajarii” w przekładzie M. Ryłskiego i „Ojciec adumionych” w przekładzie M. Tereszenki, a z dramatów — „Lilla Wenedy” (autor przekładu — B. Ten). Z dzieł E. Orzeszkowej wzięto do zbioru wydawanego nakładem Ukrainickiego Państwowego Wydawnictwa Literaturny Pięknę m. in. „Dziuridziów” i „Chama”. Autor wstępu do „Wyboru dzieł” E. Orzeszkowej, G. Warwies podzielił m. in. wiersz „Przyjacieli, jakiegoż to pisarke polską z Iwanem Franko.

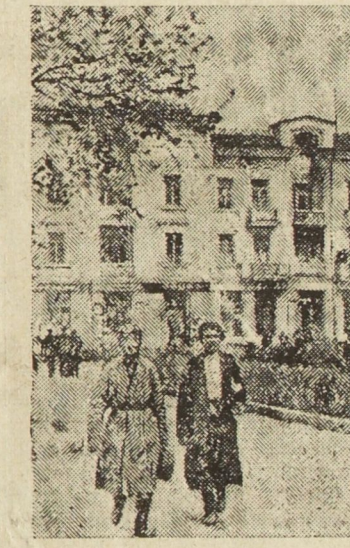
# STOLICA TADŻYKISTANU STALINABAD

Na miejscu, gdzie dawniej była wieś Duszamb, wyrosła w przeciągu 25 lat stolica Tadżykistanu — Stalinabad.

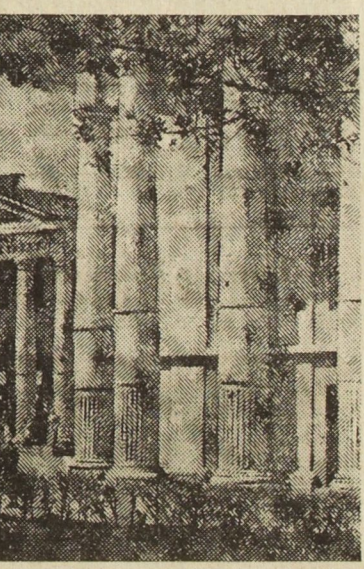
Miejscowe muzeum przechowuje zdjęcia wsi Duszamb, której mieszkańcy żyli kiedyś w domkach z gliny. Latem dusił ich kurz, a zimą grzeźli w błocie.

Dzięki polityce Związku Radzieckiego, która zmierzła do podniesienia na wyższy poziom kultury i ekonomiki narodów zacofanych — rozkwitł Stalinabad.

obecnie ciężki przemysł zaopatrzone w najnowsze maszyny, kombinat tekstylny, konserw mięsnych, fabryki obuwia i odzieży



Nowy dom mieszkalny na ulicy Lenina



Tadżycki Państwowy Instytut Medyczny

# DWA LISTY CHOPINA WZBOGACIŁY ZBIORY I.F.C.

Instytut im. Fryderyka Chopina (IFC) zakupił ze zbiorów prywatnych dwa listy Chopina: do Juliusza Fontany (bez daty) oraz do tego samego adresata z dnia 7-go X. 1841, wysłany z Nohant. Listy powiększą zbiory przygotowywanego Muzeum Chopinowskiego, które będzie o wiele cenniejsze przed palącymi promieniami południowego słońca.

W północnej części miasta rozciąga się malowniczy ogród botaniczny, w którym się pielęgnuje rzadkie okazy flory. W ciągu ostatniego tylko roku zaszczerpiono 140.000 drzew owocowych i dekoracyjnych.

W budowie miasta brał udział robotnicy nie tylko tadżyccy, ale i z innych republik. Znajdujemy tam

itd... W szalonym tempie rozwija się również przemysł odzieżowy i spożywczy i co za tem idzie, rośnie liczba kwalifikowanych robotników.

Co się tyczy wzrostu kultury i oświaty, trudno dać jakiegokolwiek porównanie. Obecnie istnieją w Stalinabadzie 32 szkoły, dwadzieścia kilka szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych (technicznych), 5 wyższych szkół, 3 teatry, filharmonia, 6 kinoteatrów, dziesiątki klubów, bibliotek itp...

złotymi sklepami. Zaprojektowano na ten rok Pałac Pionierów, ośrodek pozaszkolnej pracy samodzielną i kształcącej uczniów, oraz publiczną bibliotekę im. Firdusi.

W roku 1952, 100 milionów rubli zostało wyznaczonych na potrzeby budowlane i udogodnienia dla mieszkańców.

W najbliższym czasie przystąpi się do remontu wybrzeża Duszambinki i wtedy miasto się rozbuduje na drugim brzegu rzeki.

# Delegacja architektów polskich w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). — W Moskwie przebywała przez kilka dni dziesięcioosobowa delegacja architektów polskich.

Związek Architektów Radzieckich wydał na część polskich gości przyjęcie, na którym obecni byli m. in.: główny architekt Moskwy A. W. Wasłow, członek Akademii Architektury ZSRR — R. Baburów i S. Czernyszew, sekretarz generalny Zw. Architektów Radzieckich — I. Markielow oraz przedstawiciele ambasady PRL w Moskwie.

Podczas kilkudniowego pobytu w stolicy radzieckiej uczestnicy delegacji polskiej

# Wielkie roboty wodne na Odrze

Wielkie inwestycje wodne przeprowadzane w różnych punktach kraju, jak budowa olbrzymiego zbiornika na górnej Odrze w Goczałkowicach, budowa portu Nowej Huty, portu na Żeraniu i in. należą do wstępnych prac, które umożliwią i ułatwią piecioletnie wielkiego planu przeobrażenia przyrody w Polsce. Plan ten — to stworzenie wielkich, dogodnych dróg wodnych, łączących północ z południem i wschód z zachodem kraju; to racjonalna gospodarka wodna na gruntach ornych oraz łąkach i pastwiskach; to wreszcie wykorzystanie siły wód na potrzeby przemysłu przez budowę dużych elektrowni wodnych.

Jedną z wielkich inwestycji wodnych jest — poważnie już zaawansowana budowa progów wodnych na Odrze w Brzegu Dolnym. Zespół powstających tam olbrzymich urządzeń wodnych w dużym stopniu poprawi żaglowość drogi wodnej w górę Odry, udostępniąc ją dla wielkich barek. Urządzenia te podwyższą również poziom wody na dolnej Odrze i pozwolą na dowolną jej regulację oraz dostarczą wody na meliorację doliny Śródkieji.

Obecnie na placu budowy wznosi się wielkie betonowe urządzenia: wieloprętowy jaz (zapora wodna) i obrytmia stuzajaz zamknięta i następnie zmięknie koryto Odry, tworząc równocześnie jezioro przeznaczane do zasilenia w wodę sluzy. W sluzie tej w momencie spiętrzenia się wody swobodnie zmieści się tzw. pociąg wodny.

to jest zestaw składający się z holowników i barek tysiącztonowych. Przekopano również kanały, którymi popłynię w przyszłości Odra.

Do wybudowania jazu i sluzy trzeba było zużyć około 60 tys. m. sześciu betonu. Sluzę w Brzegu na Odrze jest trzykrotnie większa od sluzy w porcie Nowa Huta, zaś jaz prawie dwukrotnie większy od nowohuckiego.

Przy wykonywaniu ok. 7 mil. 300 tys. m. sześciu robót ziemnych, jak wykopanie kanału i usypanie wałów ochronnych, pomogły polędne radzieckie koparki.

W roku bież. ok. 100 tys. uczniów szkół zawodowych tj. przeszło dwukrotnie więcej niż w 1948 r. korzysta z internatów, które oprócz mieszkania zapewniają im wyżywienie i opiekę wychowawczą. Od 1948 r. liczba internatów przy szkołach zawodowych wzrosła o 259 i wynosi obecnie 694.

# 12 MILIONÓW EGZEMPLARZY KSIĄZEK DLA DZIECI

Z roku na rok rosną w Polsce nakłady książek dla dzieci. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, specjalizujący się w literaturze dziecięcej, wydał w 1952 r. około 12 mln. egzemplarzy książek, tj. ok. 100 proc. więcej, niż w roku poprzednim. W r. ub. nakładem Instytutu ukazało się ok. 300 pozycji wydawniczych, stanowiących bogaty wybór literatury dziecięcej, wartościowej pod względem wychowawczym i dydaktycznym, o pięknej szacie graficznej.

# OKOŁO 100 TYSIĘCY UCZNIÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH KORZYSTA Z INTERNATÓW

W roku bież. ok. 100 tys. uczniów szkół zawodowych tj. przeszło dwukrotnie więcej niż w 1948 r. korzysta z internatów, które oprócz mieszkania zapewniają im wyżywienie i opiekę wychowawczą. Od 1948 r. liczba internatów przy szkołach zawodowych wzrosła o 259 i wynosi obecnie 694.

# GROTY TATRZAŃSKIE UDOSTĘPNIONE TURYSTOM

ZAKOPANE. — W nadchodzącym letnim sezonie turystycznym po raz pierwszy udostępnione będą dla turystów jaskinie tatrzańskie. Dzięki pracom przeprowadzonym w roku ubiegłym w Dolinie Kościeliskiej udostępnione będą grotę „Mroźna” i „Miętusia”. Grota „Miętusia” jest najgłębsza z dotychczas znanych grot tatrzańskich.

# Głównopolska Konferencja Matematyków we Wrocławiu

W tych dniach odbyła się we Wrocławiu 2-dniowa ogólnopolska konferencja Polskiego Towarzystwa Matematycznego poświęcona nauczaniu matematyki na uniwersytetach.

W konferencji wzięli udział: profesorowie, asystenci i przedstawieli młodzieży akademickiej ze wszystkich uniwersytetów polskich.

W wyniku dyskusji uchwalone zostały wnioski dotyczące proponowanych zmian w programie i metodyce wykładów i ćwiczeń oraz potrzeb wydawniczych w dziedzinie podręczników analizy matematycznej.

# OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA MATEMATYKÓW WE WROCŁAWIU

W tych dniach odbyła się we Wrocławiu 2-dniowa ogólnopolska konferencja Polskiego Towarzystwa Matematycznego poświęcona nauczaniu matematyki na uniwersytetach.

W konferencji wzięli udział: profesorowie, asystenci i przedstawieli młodzieży akademickiej ze wszystkich uniwersytetów polskich.

W wyniku dyskusji uchwalone zostały wnioski dotyczące proponowanych zmian w programie i metodyce wykładów i ćwiczeń oraz potrzeb wydawniczych w dziedzinie podręczników analizy matematycznej.

# Arcydziela sztuki malarskiej przed oczami dzieci

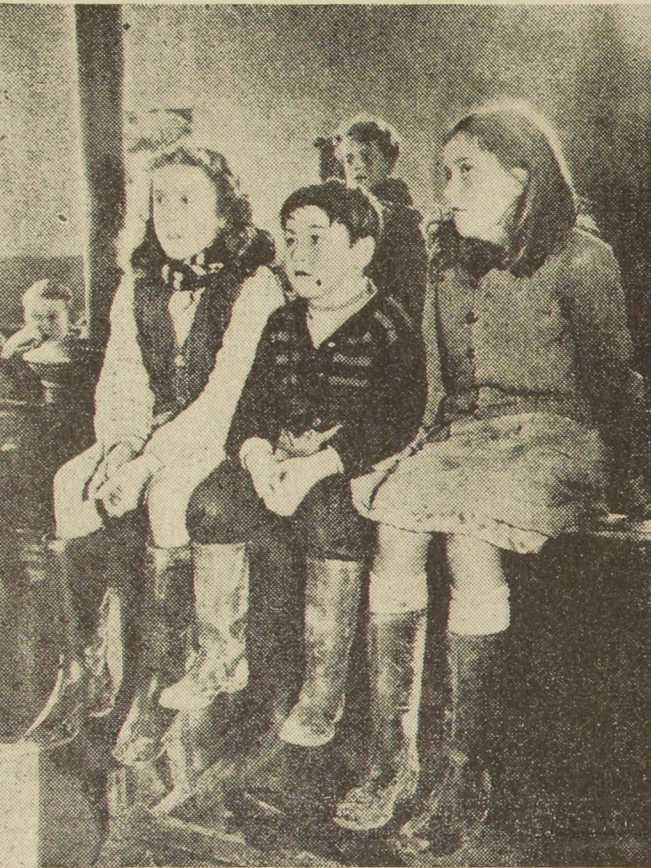
W miasteczku Bezalles, w dep. Seine et Marne, została zorganizowana przez UNESCO, wystawa sztuki malarskiej dla dzieci. Zapoznano ich z kopiami najslawniejszych malarzy. Poczynione przy tym spostrzeżenia psychologiczne pozwoliły np. stwierdzić, iż portrety zwracają szczególną uwagę dzieci w wieku od 6 do 9 lat. Portret starca lub kobiety w podeszłym wieku zdaje się przypominać dzieciom ich dziadka lub babcię.



Wielki sukces, podobnie jak i na innych tego rodzaju wystawach, odniósł wśród dzieci obraz Breghet'a pt. „Wesele na wsi”



Mały Pierre ogląda okiem „krytyka” jeden z portretów pędzla F. Hals'a.



Trudny wybór. Dzieci mają za zadanie wybrać reprodukcję, która im się najbardziej podoba. Obraz, uzyskujący największą ilość głosów, podarowany zostaje klasie i zawieszony będzie na jej ścianach. Młodociany krytycy, jak widzimy, traktują swe zadanie z dużą powagą.



Obrazy Picasso z młodszych lat, zwłaszcza jego pełen kolorów Arlekin, przykuwał żywo uwagę dzieci.

**SZKIELET** olbrzymiego zwierzęcia podobnego do słonia odkryto niedawno w pobliżu Mogadore na zachód od Akron w stanie Ohio w Ameryce Półn. Wiadomo, że słonie te w czasach prehistorycznych, zamieszkiwały wszystkie części kuli ziemskiej.

## LATWO powiedzieć TRUDNIEJ napisać

Poniżej zamieszczamy 20 popularnych słów wzgl. zwrotów. Waszym zadaniem jest wyszukać rozrzuconych w nich błędów ortograficznych:

1. agonia
2. artykół
3. bądżobądż
4. beze mnie
5. chcielibyśmy
6. dwutyśięczny
7. klehda
8. konsumpcja
9. kwaciarnia
10. lilja
11. labądz
12. mjr.
13. nie inaczej
14. piórnik
15. przeobrazzenie
16. rezonans
17. scierpi
18. ślisgawka
19. uncja
20. zarzut

Prawidłowe rozwiązanie zamieszcimy w następnym numerze.

## Świat się zmienia

# Pływające stacje pomp

W ciepłych strefach klimatycznych o bogatej urodzajnej glebie często daje się we znaki brak regularnych opadów deszczowych. Wybitnie opłacalnym zabiegami rolniczymi jest przeto sztuczne nawodnienie, zwążywszy, że w tych właśnie strefach prowadzone są tak: ceenne kultury, jak rośliny gumo-dajne, herbata, bawełna, rośliny lecznicze, ryż, rośliny oleiste itd.

W działaniu tych stacji pomp ujawniały się braki. Gdy poziom wody w rzece obniżał się, wysokość ssania dochodziła niekiedy do 4 — 5 m, co zakłócało działanie pomp starszego typu. Gdy rzeka zmieniła swe łóżysko w dolinie, co zdarzało się nieraz, wtedy wy-

padalo albo kopać kanał dopro-wadżający do stacji pomp, albo przenosić całą stację. Gdy zaś wezbranie wód miało, rzeka zamulała kanały doprowadzające wodę do pomp i trzeba było prowadzić oczyszczające roboty ziemne.

Te niedogodności skłoniły racjonalizatorów radzieckich do opracowania pompowni o napędzie elektrycznym, umieszczonym na specjalnych statkach. Ich zalety okazały się poważne. Przede wszystkim pływająca pompownia jest niezależna od każdorazowej zmiany łóżyska rzeki, a wydajność pracy pomp odśrodkowych — niezależna od wahań stanów

## FILM PRODUKCYI POLSKIEJ „WARSZAWA — MIASTO NIEUJARZMIONE”

będzie wyświetlany w następujących miejscowościach:  
**BELOU en HOULME (Orne)** w „Cinema California” w dniu 14 i 15 lipca b.r.  
**FORBACH (Moselle)** — w kinie „Rex” od 27 do 29 czerwca.  
**GUINGAMP (C. du N.)** — w kinie „Armor” w dniu 30 czerwca i 1 lipca.  
**HAVRE (S. I.)** — w kinie „Normandie” 12 i 13 lipca b.r.  
**PARIS** — w kinie „Bastille Palace”, 4, Bld. Richard Lenoir od 1 do 7 lipca.  
**PONTIGNY (Morbihan)** — w kinie „Eden Palace” od 2 do 5 lipca.  
**VILLEMOMBLE (S. et O.)** — w kinie „Rex” 28 i 29 czerwca br.

# «KRWAWA WIELKANOC»

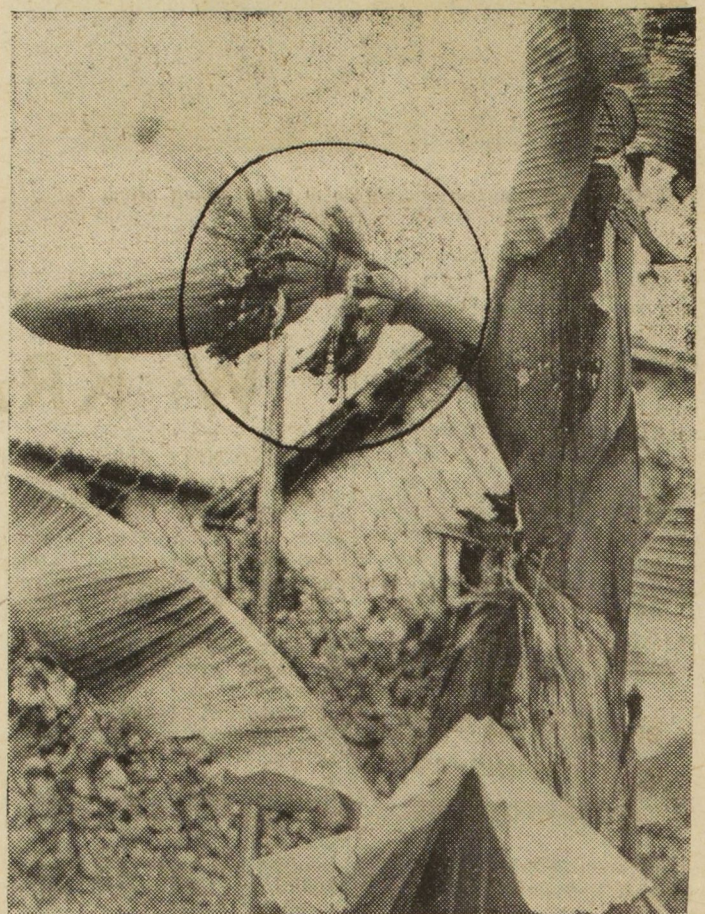
Film Giuseppe de Santes „Krwawa Wielkanoc” zwrócił swą realizacją i tematem ogólną uwagę. Przedstawia on konflikt społeczny o nieprzećietnym napięciu, na tle najwspanialszego krajobrazu, jaki kiedykolwiek był przedstawiony przez kinematografię. Rzecz dzieje się w prowincji Ciocardie, w której Giuseppe de Santes spędził swoje dzieciństwo. Temat filmu: biedny pastuch odbiera swe barany, które w czasie wojny, przywłaszczony sobie bogaty ziemianin. Opuszczony przez kolegów i swą żonę pastuch, zostaje skazany. Ucieka i wraca do swojej ojcowizny.

U kolegów pastucha, którzy bali się świadczyć na jego korzyść, odzywa się powoli uczucie solidarności; wszak są pastuchami, jak niewinnie skazani. Następuje rewizja procesu. Najpiękniejsza strona filmu polega na mistrzowskim przedstawieniu zacieklej walki biednej ludności wiejskiej przeciw srodowniczym, feudalnym stosunkom społecznym. Reżyser umiał ponadto przedstawić w wzruszający sposób elementy uczuciowe. Środowisko jest oddane z rzadkim realizmem. Reżyser: Giuseppe de Santes. Główni aktorzy: Lucia Bose i Ralf Vallone.

## Wielki film produkcji polskiej „Z A Ł O G A”

będzie wyświetlany w wersji oryginalnej w środę 24 czerwca b.r. o godzinie 20-tej w **PECQUENCOURT (Nord)** w kinie „Apollo” u p. Bochińskiego. Miejscową i okoliczną Polonię serdecznie zaprasza **KOMITET ORGANIZACYJNY**

## W Limoges... uprawia się banany



Wielki amator bananów, p. Pierre Rondier, przed kilkoma laty zasadził w swoim ogrodzie w St-Briest sous Axe w pobliżu Limoges młode drzewko bananowe. Dziś drzewo to wydało wielką ilość owoców i p. Rondier będzie mógł zaspokoić swoje łakomstwo. Dodać należy, że jest on pierwszym rolnikiem w tej okolicy, który rozpoczął hodowlę owoców południowych.

(Fot. Keystone)

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Niedzielne wydarzenia sportowe

### PIŁKA NOŻNA

**MECZE MIĘDZYPANSTWOWE**  
W Kopenhadze: Szwecja — Dania 3:1

**MECZE PRZYJACIELSKIE**  
Le Havre — Saar ..... 6:2  
Reims — Rouen ..... 4:1  
Saar OS — Red Star 4:3  
„Internation” — Rosny 9:4

### KOLARSTWO

**GEMINIANI — KOLARSKIM MISTRZEM SZOSOWYM NA ROK 1953**

W ub. niedzielę na trasie 235 km, odbył się mistrzostwo kolarskie Francji na rok 1953. Po bardzo żarzącej walce pierwszy

przyjechał do mety Raphael Geminiani, który przebiegł trasę w czasie 6 godz. 40". (Średnia na godz. 35,241 km.). Drugie miejsce zajął Antonin Rolland, trzecie Louison Bobel. Dalsze miejsca zajęli A. Canavese, Robic, Audaire...

### HUGO KOBLET PROWADZI W WYŚCIGU DOOKOŁA SZWAJCARII

Po pięciu etapach w wyścigu dookoła Szwajcarii prowadzi nadal Hugo Koblet przed Schaefer, Barozzi. Pierwszy z Francuzów, który biorą również udział w tym wyścigu, Bergaud, uplasował się na 22 miejscu w klasyfikacji ogólnej.

### VAN STEENKISTE SZOSOWYM MISTRZEM KOLARSKIM BELGII NA ROK 1953

W ub. niedzielę w Brukseli odbyły się mistrzostwa kolarskie Belgii, w których udział wzięło 57 kolarzy. Pierwszy do mety przybył znany belgijski kolarz Van Steenkiste, który przebiegł trasę długości 384 km. w czasie 8 godz. 5'40". Drugie miejsce zajął Rondele, trzecie zaś Ockers.

### BOKS

#### CARL OLSON POBIŁ PADDY YOUNG NA PUNKTY

W ub. sobotę w Nowym Jorku odbył się półfinał o tytuł mistrza świata w wadze średniej Carl Olson — Paddy Young. Po bardzo żarzącej walce zwyciężył Carl Olson odnosząc zasłużone zwycięstwo na punkty nad Paddy Young. Spotka on się więc 27 sierpnia br. ze zwycięzcą półfinału Turpinem o tytuł mistrza świata w wadze średniej.

Ze Strasburga w dniu 3 lipca br. wystartują kolarze uczestnicy 40 Tour de France. W wyścigu tym nie weźmie udziału zesłoroczny zwycięzca Tour de France oraz tegoroczny zwycięzca wyścigu dookoła Włoch — Coppi. Na zdjęciu: Coppi (po lewej) oraz Szwarz Koblet, który zajął drugie miejsce w wyścigu dookoła Włoch. (W jednym z najbliższych numerów naszego pisma, podamy naszym czytelnikom o ogólne wiadomości dotyczące Tour de France 1953).

(Fot. E.M.)

## JEDYNY NOKAUT ZENKA STEFANIUKA

(Dokończenie)  
W **POSTAWIE BOKSERSKIEJ** Gimnastyka dla naszych rywali nie była czymś nowym. Intensywność jej jednak trochę ich zatkała. Andrejewski był dobrym specem i urozmaicał ćwiczenia. Dla wprawnych była to frazka, ale Wlazlak i Stefaniuk odczuwali już zmęczenie w mięśniach. — Postawa bokserka! — zakomenderował trener: — Kazek,

## NAJLEPSZY PIÓRKOWIEC EUROPY JEST TAKŻE DOBRYM PIŁKARZEM

w tym ćwiczyć to i więcej nic. Zrozumiano?

Odszedł.

Stefaniuk przez chwilę ćwiczył proste i kroki, ale nie przestawał obserwować pięściarzy. Przerabiał różne rodzaje ciotów. Laczyl je w serie, próbował kombinacji na bloku i wreszcie zaczęli walkę z cieniem.

— To ci stypa... Patrz Zenek, co oni robią! Ty, uważaj żebyś go nie znokautował... — żartował Czesiek, ale Stefaniuk przyjął postawę bokserką i zaczął naśladować zawodników. Po kilku próbach był tak dobry, jak oni. Pracował w zwarciu, bił sztyrym sierpem na szczeke. Powstrzymywał mniemano przeciwnika prostymi... Trener przypadkiem rzucił okiem na niego. Przez chwilę patrzył, a potem podszedł do Zenka.

— Poczekaj... tyś już walczył? — Nie!

— Masz zdumiewającą szybkość. Chcesz się bokсовать?

— Mogłbym kiedyś spróbować. — Dobrze, pojutrze będziesz sparował z Samulewskim — rzekł trener. — To nasza najlepsza mucha — dodał tonem wyjaśnienia.

### PIERWSZY SPARRING

Kiedy kierownik sekcji piłkarskiej dowiedział się, że Zenek ma bokсовать parskał śmiechem: — Zenek do boksu... To już lepiej zaprząć wolę do karety. A niechże cię śledzie obgrzą! Zenus, ty jesteś piłkarzem!

Między knykiami cię rozgniotą!... Na następnym treningu pięściarze przeżywali nie lada emocje. „Nowy” nalał najlepszą ich muchę Samulewskiego, jak chciał. Był szybki i Samulewski nie mógł przedrzeć się przez jego lewą, którą operował jak rapierem. A kiedy przypał się w zwarciu, to trener musiał go odciągać.

### PASMO SUKCESOW

Po tygodniowym treningu Zenek Stefaniuk stoczył swój pierwszy mecz na ringu, na prawdziwym meczu. Wobec kilkuset widzów. Wygrał przez podanie się przeciwnika. Wygrał pierwsze dziesięć spotkań.

W tym czasie wrócił z rejsu ojciec Zenka, który pływa na „Poznanium”.

— Co ty wyrabiasz, synu — powiedział — wyjeżdżałem — byłeś piłkarzem. Wracam po kilku tygodniach, a ty jesteś już bokserem. Zobaczymy, kim będziesz, gdy wrócę z następnego rejsu.

Ale za następnym powrotem ojciec nie zastał zmian. Zenek twarzą trzymał się boksu. Tylko na ścianie pokoju syna pojawiły się dyplomy, a na stoliku nagrody. Ojciec po każdym rejsie oglądał z zainteresowaniem synowskie skarby, a potem siadał w fotelu i zagłębiał się w czytanie sprawozdań z walk, które stoczył Zenek.

Szedł drogą sukcesów. Po trzech latach bokowania zdobywał w 1951 roku wicemistrzostwo Polski, przegrывая w półfinale z Woźniakiem. W tym samym roku po raz pierwszy zakłada koszulkę z Białym Orłem. W meczu ze Szwecją, rozegranym we Wrocławiu, Zenek wygrał z Peterssonem.

W 1952 roku Stefaniuk zdobył upragnione mistrzostwo Polski, wygrywając w finale z Kasperczakiem. W tym roku powtórzył swój sukces, odnosząc w finale zwycięstwo nad Rozpierskim.

Wszystko to odczytywał ze sprawozdań ojciec Stefaniuk po każdym powrocie z rejsu.

I dziś papa Stefaniuk odbywa swój rejs. Za kilka tygodni „Poznań” zawita do gdynińskiego portu. Pewno czekać będzie na niego Zenek — przyjadą razem do mieszkania na Świętojańskiej i Zenek weźmie ojca pod rękę.

— Choć, może ci pas mistrza Europy — powie i wprowadzi ojca triumfalnie do swego pokoju. Na ścianie będzie wisiał pas, a pod nim złoty medal. Starsy obetrze łzę, a później siądzie w fotelu, weźmie do ręki ostatnią porcję cygników z gazet i wyczyta: „Najlepszym pięściarzem w finale X Mistrzostw Bokserskich Europy był Polak Zenon Stefaniuk...”

Jerzy R. SUSZKO

## W paru wierszach...

Obiadujący w Moskwie w czasie VIII mistrzostw Europy w koszykówce Międzynarodowej Związku Koszykówki (FIBA) zdecydował, że najbliższe mistrzostwa świata mężczyzn rozegrane zostaną w roku przyszłym w Brazylii (Rio de Janeiro i Sao Paulo), a mistrzostwa Europy kobiet w tym samym roku w Pradze.

Po raz pierwszy w historii wioślarstwa odbędą się w roku przyszłym mistrzostwa Europy w konkurencjach kobiecych. Taka decyzja zapadała na odbywającym ostatnio w Lozannie kongresie FISA (Międzynarodowego Związku Wioślarstwa), w którego obradach uczestniczyli przedstawiciele 23 państw, a wśród nich ZSRR. Szczegółowe organizacyjne przyszłych mistrzostw zostaną omówione na następnym kongresie FISA, który odbędzie się w połowie sierpnia br. w Kopenhadze.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy odbędą się ostatecznie w Bernie (Szwajcaria) w dn. od 25 do 29 sierpnia 1954 roku. Tak późny termin mistrzostw jest wynikiem uwzględnionej przez organizatorów prośby Anglików, którzy w tym samym miesiącu mają przewidziany start w mistrzostwach brytyjskich w Kanadzie.

W ostatnich dniach maja br. odbył się w Innsbruck (Austria) kongres Międzynarodowego Związku Narciarskiego (FIS). Po przyjęciu w poczet członków federacji Pakistanu i Saary. FIS liczy obecnie 38 związków krajowych. Kongres postanowił przeprowadzić jak najstrzeższą kontrolę przestrzegania przez poszczególne związki przepisów amatorskich. Wszystkie międzynarodowe imprezy narciarskie zgłoszone być muszą federacji do 30 czerwca każdego roku. — Poważną część obrad kongresu zajęła sprawa ustosunkowania się FIS do międzynarodowych imprez narciarskich, organizowanych przez kraje i związki nie będące członkami federacji. Kongres uchwalił — w przeciwieństwie do swego poprzedniego stanowiska w tej sprawie, że wskazana jest współpraca FIS z wszystkimi związkami, które zajmują się sportem narciarskim na bazie międzynarodowej.

Mecz piłkarski Włochy — Węgry w Rzymie wygrany przez Węgrów 3:0, znalazł swój epilog na zebraniu Włoskiego Związku Piłki Nożnej, odbytym w ubiegłym tygodniu. Zebranie miało bardzo burzliwy charakter i zakończyło się w

efekcie przyjęciem dymisji kapitana sportowego Wł. ZPN Bertelli, oraz podjęciem uchwały, że od nowego sezonu począwszy, żaden z piłkarzy - obokrajowców nie będzie mógł być zaangażowany przez włoskie kluby 39 piłkarzy zagranicznych, występujących obecnie w drużynach I i II ligi pozostanie we Włoszech do chwili wygaśnięcia zawartych z nimi kontraktów.

Na stadionie im. N. S. Chruszczowa w Kijowie zakończył się kilkietapowy wyścig kolarski Kijów — Charków — Kijów. Trasa wyścigu wynosiła 1.004 km. — startowało 50 najlepszych szosowców, reprezentujących zrzeszenia. Dynamo, Spartak, Nauka, Burewiestnik, Kolchoznik i kijowski okręgowy Dom Oficera. Mimo bardzo ciężkich warunków atmosferycznych — przeciwnego wiatru zimna i deszczu kolarze uzyskali bardzo dobre wyniki. Zwycięzcą wyścigu — Stolarow uzyskał łączny czas 27:6:39,5 godz., co daje przeciętną szybkość 37,2 km. godz. Drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej zajął Piłkun (Burewiestnik). W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła drużyna Burewiestnik, przed Spartakiem i Dynamem.